DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 212. Piątek, 27 Września (9 Października). 1868 r.

Wychodzi codziennie, oprócz dni następujących: po Świętach uroczystych i Niedzielach.—Prenumerata w biurze Dyrekcji, ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach.—Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 6, za 2-krotne kop. 9, za 3-krotne kop. 12. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku, nie zwracają się. — We wszystkich co dotycze Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji obu Dzienników Warszawskich.

Rok 5.

Prenumerata w Warszawie rocznie rsr. 8.—Półrocznie rsr. 4.—Kwartalnie rsr. 3—Miesięcznie kop. 67.—Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się.—Numer pojedynczy kop. 5.— Za odnoszenie do domu, opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach pocztowych w Królestwie i Cesarstwie Rocznie rsr. 9 kop. 20.—Półrocznie rsr. 4 kop. 60. — Kwartalnie rsr. 2 kop. 30.—Miesięcznie kop. 80

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, 26 Września (8 Października).

Najjaśniejszy Pan, raczywszy zwrócić Monarszą uwagę na zaświadczenie przez Jenerał-Feldmarszałka Namiestnika w Królestwie Polskiem, o pożytecznej działalności bankiera warszawskiego Leopolda *Kronenberga*: co do dzierżawienia dochodów loteryjnego i tabacznych, co do zbudowania drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej, oraz co do nabycia za 1,500,000 rs. obligacij towarzystwa kredytowego ziemskiego, których emisja została niedawno zatwierdzoną, — zgodnie z osobnem wstawieniem się Hrabiego Namiestnika—Najmiłościwiej raczył wynieść tegoż Kronenberga do godności szlacheckiej dziedzicznej, z rozciągnięciem takowej do zrodzonych już prawych jego dzieci.

Rada Główna Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych. — W ciągu przeszłej zimy podobnie jak w latach poprzednich, rozdawane były biednym bez różnicy wyznania, bezpłatne obiady przysposabiane kosztem prezydującego w Radzie Szczegółowej szpitala starozakonnych w Warszawie bankiera Józefa Epszteina i sukcesorów brata jego Hermana Epsztejna, niegdy członka Rady Głównej Opiekuńczej. Obiadów tych wydano 22,320, mianowicie dla starozakonnych 13,558 i dla chrześcjan 8,762. Oprócz tego, staraniem prezydujących w bractwie św. Wincentego istniejącem przy tutejszej parafji św. Krzyża, hrabiny Hortensji Małachowskiej i p. Pauliny z Krasińskich Górskiej, w ciągu trzech miesięcy zeszłej zimy, rozdawaną była biednym bezpłatnie żywność, której wydano porcij 14,265. Mając sobie to koleją właściwą przez Radę Główną Opiekuńczą przedstawione, JW. Jenerał-Feldmarszałek Hrabia Namiestnik Królestwa, decyzją, oznajmioną przez JW. Członka Zawiadującego czynnościami Komitetu Urządzającego zą N. 17,439, włożył na Radę Główną Opiekuńczą obowiązek za powyższe uczynki miłosierdzia oświadczyć W. Józefowi Epstejn, WW. Sukcessorom niegdy Hermana Epstejna, oraz JW. Hrabinie Małachowskiej i JW. Paulinie Górskiej podziękowanie w imieniu JW. Hrabiego Namiestnika, które też niniejszem Rada Główna Opiekuńcza ma zaszczyt pomienionym osobom oświadczyć.

Kasa Oszczędności Miasta Warszawy z Kantorem Pomocniczym w gmachu szkolnym za kościołem św. Aleksandra przy Alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym do d. 22 Września (4 Paźdz.) r. bieżącego włącznie, wydała książeczek nowych 59, na które tudzież na dawniejsze w 294 wnioskach złożono rub. sr 3,653 kop. 55. Na żądanie zaś 99 uczestników (prócz procentu rsr. 152 kop. 38 należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów), wypłaciła rs. 7,331 kop. 38 i umorzyła książeczek 51. Przeto uczestników 18,681, posiada kapitał rub. sr. 642,155 kop. 6½.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa, 26 Września (8 Października).

Ostatnie wiadomości z Hiszpanji nie wskazują aby w dotychczasowym biegu wypadków zaszła jaka zmiana. Marszałek Serrano objął najwyższą władzę i utworzy gabinet o którego składzie dotąd nic stanowczego jeszcze nie wiadomo. W proklamacji do ludu zachęcał on do jedności i zgody. W ogóle ruch powoli przechodził do stanu porządku, którego trwałość będzie zawisła od jedności pomiędzy przewódcami, a głównie pomiędzy Primem a Serrano. Wskazówką, że cokolwiek wątpią o tej jedności, stanowi odmowa Olozagi przyjęcia udziału w rządzie tymczasowym, jak mu to proponował Serrano. Sądzą, iż p. Olozaga który oswiadczył, że zupełnie zgadza się z przewódcami ruchu, mniema, że może być pożyteczniejszy dla swego kraju, pozostając w Paryżu i przyjmując rolę pośrednika pomiędzy nowym gabinetem hiszpańskim a rządem francuzkim. Mylną też była wiadomość, jakoby krańcowi demokraci przy wyborach do junty w Madrycie otrzymali górę; przeciwnie, progresiści i unioniści uzyskali tam większość. Dzienniki półurzędowe paryzkie a pomiędzy innemi *La France*, odpierają stawiany przez organa legitymistyczne, jak *Gazette de France*, zarzut rządowi pruskiemu, jakoby takowy podżegał do powstania w Hiszpanji. *La France* nie widzi coby Prusy zyskały na utworzeniu w Hiszpanji rzeczypospolitej zamiast monarchji. Kiedy we Francji nawięcej mówią o kandydaturze Amadeusza sabaudzkiego księcia Aoste do tronu hiszpańskiego, w Anglji więcej ma stronników zjednoczenie Hiszpanji z Portugalją pod berłem króla portugalskiego, który, jak tam utrzymują, nie byłby temu przeciwny. Mniemają tam, że zamierzone ufortyfikowanie Lizbony, kosztowniejsze niż na to pozwalały zasoby kraju, było w związku z projektem tego zjednoczenia. Utrzymywano, że dla wyjednania zezwolenia Anglji na to zjednoczenie, Portugalja gotowaby była odstąpić jej swe posiadłości w Afryce, których posiadania tak żywo pragnie rząd

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Teatra Warszawskie.

26 września (8 października).

Wystąpienia pani Modrzejowskiej w Adrjanie Lecouvreur i Ślubach Panieńskich.

Do dzisiejszej kroniki teatralnej mamy fakt tak świeży i tak bogaty, że sam jeden wystarczyłby na zapełnienie obszernego nawet feljetonu—Mówimy tu o wystąpieniach pani Modrzejewskiej, na które publiczność tutejsza bieży tłumnie zapełniając wszystkie miejsca w sali wielkiego teatru a z których wychodzi rozmarzona lub rozentuzjazmowana, mistrzowską grą znakomitej artystki.

Pani Modrzejewska jest istotnie znakomitą. Tytuł ten, tak często nadużywany pod wpływem chwilowego wrażenia, lub przyjaznych usposobień pióra — jej należy się rzetelnie — jako wyraz uznania wielkiego talentu i głębokich studjów, które sprzęgają się razem w grze pani Modrzejewskiej. Mamy w żywej pamięci dwie odtworzone przez nią postacie, Adrjany Lecouvreur i Anieli w „Slubach" Fredry — a jednak pomimo, że każdy szczegół gry tej artystki, każde drgnienie rysów jej twarzy, każdy gest prawie, rzeźbią się trwale w duszy i zmysłach widza czy krytyka zarówno, — wyznajem że z trudnością przychodzi nam rozebrać w szczegółach tę grę jednolitą, rozkruszyć na odłamki całość tego szlachetnego posągu.

Przedewszystkiem, trzeba powiedzieć, że charakter talentu tej artystki jest dla tutejszych widzów całkiem oryginalny.

Nigdy wzór podobny nie ukazał się przed dzisiejszem, młodszem przynajmniej pokoleniem, na deskach sceny tutejszej — a starszemu przywiódł na pamięć tylko jedną, wielką artystkę, Halpertową, której gra w wyższych komedjach — miała ten sam, czyli może podobny tylko, spokój i wdzięk szlachetny.

Pani Modrzejewska przeważnie działa tym spokojem, pełnym zarówno dystynkcji plastycznej jak wytworności moralnej. Pogardza ona grubemi, zużytemi już efektami scenicznego szkolarstwa, gra jej zdaje się płynąć za natchnieniem duszy, porwana tajemniczym prądem, który tylko ze źródła wielkiego talentu wytryska. - Zdaje się widzowi, że aktorka nie gra wcale, lecz daje się pociągać sytuacjom jakie z jej roli wychodzą.—Zdaje się, że to nie pamięć o roli, ani wystudjowanie charakteru, lecz delikatna, subtelna natura jej moralna, czuła na każde cieplejsze uczucie, na każdy wyraz serdeczny lub naiwny — każe aktorce mówić tak a nie inaczej, patrzeć, wzruszać się lub uśmiechać. Jest najczystsza natura w tej grze wyrzeźbionej tak kunsztownie! Nie znamy osobiście p. Modrzejewskiej, lecz pewni jesteśmy, że to kobieta ukształcona i myśląca —a może i głęboko czująca nawet, trzeba ż bowiem koniecznie posiadać te przymioty w skarbnicy umysłu i serca, ażeby rozrucać je tak hojnie! Prawda, że aby wyrazić wszystkie uczucia grą twarzy i czarować wdziękiem, potrzeba mieć od natury rysy tak piękne i tak posągową postać, jakiemi natura obdarzyła znakomitą artystkę.

Zabierając się do pisania dzisiejszej kroniki teatralnej, chcieliśmy systematycznie i z chłodną rozwagą, przystojną poważnej todze krytyka, rozebrać grę p. Modrzejewskiej, w obydwóch przedstawianych przez nią rolach — postanowiliśmy, zdala od wpływu chwilowego wrażenia, wystudzić zapał wzbudzony talentem tej artystki i roztrząsnąć spokojnie, w logicznych perjodach, całą wartość tej gry tak oryginalnej,—lecz zamiar ten nie udał nam się zgoła! Wrażenie dotąd zostało, krytyk kłóci się z prostym widzem w jednej osobie, i ulega mimowoli wpływowi wielkiego talentu, co iskrami natchnienia rzucił nam w oczy, draperjami wdzięcznego posągu obwinął zmysły a subtelnym, pełnym delikatności zapachem kwiatów, rosnących w ogrodach tej dramatycznej Armidy, oczarował pióro...

W roli Adrjany są połączone wszystkie ról rodzaje: jest tam prosta, naiwna i zakochana dziewczyna — zazdrość wyradza z niej drżącą od wzruszeń, paloną od zawiści kobietę — intryga i podstęp, tworzą z tej znowu, poniżoną i tonącą we łzach rozpaczy kochankę opuszczoną — aż wreszcie, zbrodnia stawia ją na piedestale bohaterki i ofiary.

Ażeby odtworzyć dobrze jedną tylko z tych postaci, a raczej odtworzyć ją tak, jak wyszła w grze p.

angielski, że jedną z nich niedawno zajął przemocą przez swe statki wojenne. Stronnicy unji iberyjskiej sądzą, że ze strony Prus i Włoch nie tylko nie doznają oporu, lecz owszem, otrzymają poparcie. Lecz ponieważ stawałaby na przeszkodzie Francja, wątpliwem jest, czy zjednoczenie to mogłoby dojść do skutku. Protestacja królowej Izabelli, która w Hiszpanji nie sprawiła żadnego wrażenia, bardzo zimno przyjęta została przez rząd francuzki. Półurzędowy dziennik *Etendard* oświadcza, iż użyte w tej proklamacji wyrażenie o cesarzu Napoleonie: „dostojny sprzymierzeniec", jest czysto formalne i nie ma znaczenia politycznego. Dalsze zapewnienia tegoż dziennika, że Francja zachowa ścisłą neutralność względem nowego porządku rzeczy w Hiszpanji, równają się zupełnemu wyrzeczeniu się ze strony rządu francuzkiego sprawy królowej Izabeli.

Jak można było przewidzieć, *Constitutionnel* stanowczo zaprzecza wiadomości podanej przez *La Presse*, którą powtórzyliśmy wykazując jej nieprawdopodobieństwo, mianowicie o zawarciu traktatu tajemnego pomiędzy Francją a Hiszpanją.

Wien. Abendpost zaprzecza znów doniesieniu lipskiej *Deutsche Allg. Ztng*, jakoby p. Beust przez układy z czechami bez wiedzy gabinetu przedlitawskiego, spowodował usunięcie się księcia Auersperga.—Podróż nuncjusza papiezkiego po Węgrzech, nie miała, jak się zdaje, spodziewanego skutku i nie zjednała obrońców konkordatowi, gdyż biskupi węgierscy pomagają usiłowaniom tamtejszego ministra wyznań p. Eötwösa w celu zreformowania w duchu liberalnym organizacji kościoła.

Król duński w mowie tronowej uwydatnił bezskuteczność dotychczasowych układów co do północnego Szlezwigu, lecz nie wyjaśnił dokładnie powodów tej bezskuteczności. Oświadczył on, iż załatwienie, na które Danja nawet w interesie przyjaznych stosunków z Prusami nie mogła przystać, lecz dodał, że i w Berlinie uznano słuszność uwag, zkąd należałoby wnosić, iż projekt takiego załatwienia nie mógł być nawet roztrząsany. O ile się zdaje, król duński miał tu na widoku żądane rękojmie dla ludności niemieckiej w prowincjach mających się ustąpić. Za powód nie zatwierdzenia dotąd przez Stany Zjednoczone umowy co do kupna duńskich posiadłości w Indjach Wschodnich, mowa tronowa ogólnikowo podaje wewnętrzne sprawy tego państwa, kiedy tymczasem utrzymują z innych źródeł, iż kongres washingtoński uznał ich cenę za wysoką stosownie do ich pożyteczności.

W Stanach Zjednoczonych nie ustają rozruchy w prowincjach południowych, a w hrabstwie Camilla w Georgji doszło do tego, iż podczas rozruchów poległo do 70 osób z obu stron walczących. Za to stosunki Stanów Zjednoczonych z Anglją, stają się bardzo przyjaznemi, jak można wnosić z tego, iż Anglja zaproponowała pośrednictwo tych ostatnich w sporze z Portugalją co do zajętej przez statki wojenne angielskie posiadłości hiszpańskiej w Afryce zachodniej. Portugalja na to pośrednictwo przystała.

Telegramy

DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Washington, *7 października (25 września)*. **Stany Zjednoczone uznały juntę madrycką.**

Paryż, *7 października (25 września)*. **Don Juan de Bourbon zrzekł się korony hiszpańskiej na rzecz swego syna Don Carlosa.** — *Etendard* **donosi, że ajent Rumunji, p. Kretzulesco nagle wyjechał do Rumunji. Podróż jego jest w związku z niepokojącą postawą Turcji i misją Fuad-paszy.**

(Correspondenz Büreau).

Wiadomości telegraficzne.

* *Wiedeń, 5 października (23 września)*. *Wiener Abendpost* oświadcza, że bezzasadne są podane niedawno przez lipską *Allg. Deutsche Ztng* wiadomości, skierowane specjalnie przeciw osobie kanclerza państwa barona Beusta (*Wolffs T. B.*).

* *Praga, 5 października (23 września)*. Panuje obawa, że jutro wznowią się usiłowania w celu uorganizowania meetingów hałaśliwych. Powiadają, że niektórzy deputowani czescy zamierzają postawić, po otwarciu posiedzeń rady państwa, wniosek naglący względem zawieszenia w królestwie czeskiem prawa o zgromadzeniach i prawa prasowego. (*Cor. Bür.*)

* *Praga, 5 października (23 września)*. Z liczby aresztowanych wczoraj wichrzycieli, oddano dziś sześciu sądowi karnemu. Plakaty zapowiedziały dziś z rana meeting na niedzielę, na łące cesarskiej pod Smichowem. (*Tamże*).

* *Praga, 5 października (23 września)*. Redaktor dziennika czeskiego *Posel z Prahy*, Edward Talmann, skazany został za przestępstwo zakłócenia pokoju na 8 miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego postami i na 2,000 złr. utraty z kaucji. (*Tamże*.)

* *Praga, 6 października (24 września)*. Zapowiedziane na wczoraj wieczorem rozruchy nie przyszły do skutku; gmina miejska powołała policję rządową, albowiem naczelnik policji miejskiej oświadczył, że środki jego są niedostateczne dla utrzymania porządku. Kierujący namiestnictwem Henniger zagroził zamknięciem szkół czeskich, jeżeli uczniowie brać będą udział w rozruchach. Deputacja od reprezentantów stanu kupieckiego upraszać będzie dziś organa rządu o przedsięwzięcie środków energicznych, albowiem handel cierpi wśród nieustannych rozruchów. *Prokrok* i *Narodni Nowiny* zostały skonfiskowane. (*Tamże*).

* *Praga, 6 października (24 września)*. W przedmiocie zakomunikowanej wczoraj decyzji sądu krajowego co do przekroczeń biskupów, donoszą ze źródła autentycznego, że prokurator oświadczył, iż zapeluje przeciw opinji sądu krajowego, że nie należy wystąpić przeciw biskupom z żadnem subjektywnem postępowaniem. (*Tamże*).

* *Kaposvar, 5 października (23 września)*. Przewódca rozbójników Druszin zabity został przez ścigających go żołnierzy, Somogyj został wzięty do niewoli. Jukasz raniony zdołał ratować się ucieczką. Jeden z strzelców zabity został na miejscu. (*Tamże*.)

Paryż, 5 paźdz. (23 września). *Constitutionnel* zaprzecza pogłosce o układach z Holandją w przedmiocie zawarcia traktatu handlowego i militarnego. (*Wolffs T. B.*).

* *Bukareszt, 6 października (24 września)*. *Echo du Parlement* zaprzecza, jak się zdaje półurzędownie, wiadomości podanej przez niektóre dzienniki zagraniczne, jakoby na skutek ciężkiej choroby księcia następcy tronu, miała się odbyć narada familijna. (*Tamże*).

---

* W uzupełnieniu wiadomości o pobycie tutaj Najjaśniejszego Pana, pospieszamy donieść, że 21 września (3 października) w pałacu Łazienkowskim przedstawiali się Jego Cesarskiej Mości: członkowie komitetu urządzającego, naczelnicy osobnych wydziałów i gubernatorzy tutejszego kraju, a 23 września (5 października) w pałacu Belwederskim, członkowie komisji: centralnej do spraw włościańskich i likwidacyjnej, oraz prezes warszawskiej komisji do spraw włościańskich. Najjaśniejszy Pan zaszczycił każdego z przedstawiających się kilkoma miłościwemi słowami, a przy odjeździe, kiedy Jenerał-Feldmarszałek Namiestnik znów zwrócił Najwyższą uwagę na swych współpracowników w wydziale cywilnym, Jego Cesarska Mość raczył wyrzec: „Bóg zapłać za wszystko coście „tu zrobili".

* (Unickie nabożeństwo i biskup Michał). *Warsz. Dniew.* pisze: „W zeszłą niedzielę, 22 września (4 października), w tutejszym grecko-unickim, czyli według miejscowej nazwy bazyljańskim kościele, odprawiona była przez najprzewielebniejszego Michała Kuziemskiego, biskupa chołmskiego, w asystencji trzech księży i dwóch djakonów, msza św., zakończona modłami z powodu o[illegible]lenia

---

Modrzejewskiej—już potrzeba na to niepospolitego talentu. — Odtworzyć wszystkie i związać je jasnym promieniem prawdy w jedną artystyczną całość—to już zadanie genjuszu. Pani Modrzejewska pokonała te wszystkie trudności.—Piorunowe oklaski widzów, wywołane jej grą, nie tyle jeszcze zaświadczyły o tryumfie artystki, ile uroczysta cisza z jaką słuchano każdego jej wyrazu, każdego szeptu nawet, ile to widoczne wzruszenie, jakiem drżała każda pierś bezstronnego słuchacza. Ależ bo, do wzruszania widzów, p. Modrzejewska posiada uroczy dar natury—głos prześliczny, co jakby kaskadą z pereł i srebra, szemrze w zachwyconym słuchu—dopóki płomień sytuacji nie zmieni tej kaskady w potok burzliwy lub w jęk prawdziwej boleści. Napróżno chcielibyśmy uporządkować nasze wrażenia, nadaremnie przyszłoby nam kusić się o zlanie w jeden sprawozdawczy obraz tych wszystkich fragmentów i drobnych akcesorjów gry Adrjany, bo jak opisać naprzykład ten łzami wezbrany dźwięk głosu, w scenie przy kwiatach, w akcie piątym, lub ten gest nagły — gdy rzucona prawdziwą boleścią i żalem Adrjana, upada na kolana samotna i objąwszy głowę rękami, płacze tak, jak płakać może tylko świeżo i głęboko rozdarte serce na scenie życia! W jednem tylko miejscu, lecz w jednem jedynem, gra artystki nie dorównała w sile sytuacji.—Mówimy to o wypowiedzeniu fragmentu z „Fedry" w salonie księżnej de Bouillon.

Zobaczywszy wczoraj na afiszu „Sluby Panieńskie", arcydzieło Fredry i wyczytawszy nazwisko p. Modrzejewskiej przy roli Anieli—roli mniejszej i jakby podrzędniejszej od każdej z ról w tej komedji—zadziwiliśmy się wielce. Któż nie zna „Slubów"? komuż nie jest wiadomem, że obok błyszczącej, pełnej efektu i widocznie *con amore* przez autora napisanej roli Klary, przy żwawej, połyskliwej prawdą, dowcipem i życiem postaci Gucia, przy wybornie, z humorem nakreślonych figurach Radosta i Albina,—rola cichej, jakby sentymentalnej Anieli, jest podrzędną prawie, usuniętą z pierwszego planu—choć opromienioną czystem światłem prostego uczucia i naiwnego wdzięku. Ażeby wydobyć i umieć uwydatnić te perły, a raczej te drobne kwiaty, zasiane przez poetę w sercu tej cichej jego pióra kreacji, trzeba, nietylko wielkiego talentu, lecz oraz najsubtelniejszego poczucia sztuki i—co większa, trzeba duszy zdolnej odgadnąć duszę takiej skromnej, domowej Anieli, zrodzonej i wychowanej w modrzewiowym dworze, śród drzew lipowych... rozwiniętej pod ciepłem macierzyńskiego serca... I cóż powiecie? P. Modrzejewska, nietylko sprostała takiemu zadaniu, lecz potrafiła swoją rolę postawić na pierwszym planie — przywiązać do niej wzrok, serce i całą uwagę widzów. Ale trzebaż było widzieć jej grę giętką, lekką, wypieszczoną a pełną prostoty, wdzięku i prawdy! grę, może odbierającą część jednolitości charakterowi Anieli— lecz przez to właśnie, uwydatniającą ten blady nieco charakter. Trzeba było słyszeć, jak artystka wypowiedziała ów ustęp roli, określający działanie uczucia, zakończony wierszem: „Że aż cię westchnąć koniecznie przymusi"; trzeba było wreszcie, uważać na jej swobodną akcję, ożywioną ciągle a naturalną przecież—aby zrozumieć jakie to sposoby posiada talent prawdziwy do ożywiania bezpłodnych innym sytuacij. Jeden tylko błąd spostrzegliśmy w grze wczorajszej Anieli—chociaż ogół publiczności oklaskał go rzęsiście. Było to wypowiedzenie, a raczej zakończenie ustępu:

„Lecz, gdy nas czule ktoś za rękę ściska
Jak mamę kocham, nie potrafi żadna."

Otóż, w wypowiedzeniu tego ostatniego wiersza, p. Modrzejewska użyła grubego efektu, który może podobać się publiczności, lubiącej sól kuchenną zamiast Attyckiej w sztuce—lecz którym nie powinien nigdy posługiwać się tak wielki talent—zostawiając środki tego rodzaju tym, którzy innych nie mają...

Nie wiemy w jakiej z kolei roli, wystąpi p. Modrzejewska, słyszeliśmy, że „Narcyzie Rameau" czy „Pannie Mężatce". Zapewne jednak powtórzy ona raz jeszcze role, Adrjany i Anieli. Należy się to tej części publiczności warszawskiej, która na pierwsze wystąpienia znakomitej artystki docisnąć się już nie mogła. Pisząc dziś sprawozdanie jedynie o gościnnych wystąpieniach p. Modrzejewskiej, nie wspominamy zgoła o grze miejscowych artystów, w obydwóch, dotąd przez nią wybranych na debiuty sztukach.

Al.

drogiego życia Wielkiego Księcia Aleksandra Aleksandrowicza i o zdrowie i pomyślność Najdostojniejszego Panującego Domu. Ta uroczystość kościelna ściągnęła do kościoła unickiego znaczną liczbę warszawskiej ruskiej inteligencji i kilku prawosławnych duchownych. Przy odprawianiu biskupich godzinek, zwykle poprzedzających mszę św., biskup siedział pod umyślnie urządzonym baldachinem, w aksamitnym amarantowym fotelu, między katedrą i bocznemi z prawej strony drzwiami do prezbyterjum. Ubiór ma zupełnie podobny do ubioru prawosławnego biskupa, z tą tylko nieznaczną różnicą, że na rękach biskup grecko-unicki miał białe rękawiczki, stanowiące katolicką przynależytość. Po godzinkach, biskup z resztą duchowieństwa, odprawił przy śpiewaniu hymnów religijnych trzykrotną procesję naokoło ołtarza i zająwszy właściwe mu miejsce przed ołtarzem, zaczął mszę. Pastorał zostawał w ręku biskupa do wejścia, po wejściu zaś, tylko przy błogosławieństwie, lecz rękawiczki były zdjęte podczas pieśni cherubinów i znów włożone przed skończeniem mszy. Biskup podczas odprawiania mszy, własnoręcznie kilkakrotnie dorzucał srebrną łyżeczką kadzidła do kadzielnicy, przyczem klękali przed nim obydwaj djakoni, to jest podający srebrną puszeczkę z kadzidłem i trzymający kadzielnicę. Katolickie dzwonki rozlegały się w kościele bardzo rzadko; klękanie przed presbyterjum spełniali tylko przechodząc przed carskiemi wrotami miejscowi kościelni klerycy; osoby zaś stanowiące duchowny orszak biskupa, byli galicjanie, zastępowali przysiadanie, niewłaściwe wschodniemu kościołowi, pobożnym nizkich ukłonem. Przy czytaniu ewangielji, dwaj djakoni stali bokiem do prezbyterjum a twarzami ku sobie. Jeden z nich trzymał otwartą księgę świętą, a drugi czytał słowo Boże; podczas tego biskup znajdował się z tej strony prezbyterjum, z twarzą zwróconą do ludu; symbol wiary był nie odśpiewany, lecz odczytany. Intonacja głosu tak u księży, jak i u niższej służby kościelnej, zbliżała się więcej do maniery katolickiej. Sama powierzchowność unickich sług kościoła, z powodu braku bród i wąsów, i z powodu krótko ostrzyżonych włosów na głowie, nie ma podobieństwa do powierzchowności prawosławnych księży. Zresztą wyjątek z tej reguły stanowi warszawski przełożony kościoła, którego twarz ozdobiona włosami, ma nawet przy ostrzyżonej głowie, odcień prawosławnej grecko-wschodniej fizjonomji. Lecz najważniejsza różnica nabożeństwa unickiego od prawosławnego, mianowicie ta, która wraz z *filioque* stanowi istotę wyznania unickiego — jest zanoszenie modłów za rzymskiego papieża. Tak po pieśni cherubinów biskup trzymając kielich wymienił papieża, potem Najjaśniejszego Pana i w krótkości Dom Panujący, prawosławnych wszechrosyjskich wojowników i wszystkich obecnych chrześcjan prawosławnych. Następnie podczas nabożeństwa jeszcze raz były wzniesione modły za papieża. Pomiędzy innemi modły za długie życie Panującego Domu wygłaszał sam biskup, a za długie życie biskupa, jeden z asystujących księży. Prawie całą mszę śpiewacy śpiewali z nut. Po skończeniu nabożeństwa, biskup stanął znów pod baldachinem, gdzie przy śpiewaniu hymnów religijnych, dokonywało się rozbieranie z biskupich sukien, poczem na amarantową, katolickiego kroju sutannę, była przywdziana takiegoż koloru kapa, a białe rękawiczki zastąpione przez czerwone. W takiem ubraniu, w mitrze i z pastorałem, biskup zmierzył do wyjścia z kościoła, i kropiąc lud, wszedł do kruchty, gdzie mitra zastąpioną została przez amarantową piuskę, a kapa zdjęta. Ztąd biskup Michał udał się do zajmowanych przezeń apartamentów w klasztorze bazyljańskim, gdzie mieli zaszczyt przedstawić mu się niektórzy z rosjan obecnych na nabożeństwie. O godzinie 12-ej tegoż dnia, biskup miał zaszczyt być przyjmowanym przez Najjaśniejszego Pana. Do tego dodamy, iż biskup Michał, jest człowiek jeszcze nie stary, średniego wzrostu, szczupły, z ściągłą, bardzo wyrazistą i rozumną twarzą, na której odbija się bardzo rzadkie połączenie łagodności charakteru z energją woli. O jego naukowej erudycji i pracach na korzyść kościoła i narodowości ruskiej, czytelnicy wiedzą już z zamieszczonej w naszem piśmie bjografji jego. W osobistych stosunkach, biskup Michał odznacza się prostotą, naturalnością i uprzejmością, które niepohamowanie przyciągają do niego każdego, kto miał przyjemność znajdowania się choć krótko w towarzystwie tego wysoce szanowanego męża."

* (Sprawozdanie o czynnościach szpitali i zakładów dobroczynnych za 1865 r.) *Warsz. Dniew.* pisze: „Prezes głównej rady opiekuńczej zakładów dobroczynnych, senator, jenerał-lejtnant Rożnow, nadesłał nam *Sprawozdanie o czynnościach szpitali i innych zakładów dobroczynnych w Królestwie Polskiem za 1865 rok*, odtłoczone bardzo wykwintnie, w ruskim języku, w drukarni rządowej w 1867 r. in 4-o, str. 199. Podobneż sprawozdania za 1866 i 1867 r. już są w druku. Podajemy z niego niektóre główne dane:

Na zasadzie art. 21 Najwyższego Ukazu z 18 lutego (2 marca) 1842 r., rada główna opiekuńcza zakładów dobroczynnych przedstawia sprawozdanie o czynnościach za r. 1865. Zakłady dobroczynne pod zwierzchnim zarządem komisji spraw wewnętrznych i duchownych, zawiadywane były przez główną radę opiekuńczą, powiatowe i szczegółowe rady opiekuńcze jak również przez dozory parafjalne. Dwa towarzystwa dobroczynności: warszawskie i lubelskie zawiadywały zakładami, utrzymywanemi kosztem własnych ich starań i zasobów, udzielając wsparcie ubogim i wyszukując sposobów ulżenia nędzy. Dwa zakłady w Warszawie: ochrona Opieki N. Marji Panny, pozostawiona czasowo z decyzji rady administracyjnej i zakład św. Marty, istniejący w kształcie próby, pozostawały jak dawniej pod opieką osobnych komitetów.

W Warszawie były następujące szpitale:

1. (S. M.) (¹) Szpital Dzieciątka Jezus, składa się z 6-u oddziałów: 1) właściwego szpitala; 2) domu podrzutków; 3) domu dla kobiet obłąkanych; 4) instytutu położniczego; 5) szkoły akuszerek i wiejskich babek; 6) zakładu do szczepienia ospy. Oprocz tego przy szpitalu znajduje się klinika położnicza.

2. (S. M.) Szpital św. Ducha. Przy tym szpitalu znajdują się kliniki: terapeutyczne i chirurgiczne.

3. (S. M.) Szpital św. Rocha.

4. Szpital gminy ewangielicko-augsburgskiej.

5. Szpital św. Łazarza dla chorych syfilitycznych, świerzbowatych i mających raka. Przy tym szpitalu w 1865 r. urządzono oddział do leczenia chorób skórnych.

6. Szpital św. Jana Bożego dla mężczyzn obłąkanych.

7. (S. M.) Instytut oftalmiczny (²).

8. Szpital żydowski.

W 1865 r. w Królestwie były następujące zakłady dobroczynne:

	Szpitale.	Domy ochrony i główne domy schronienia dla starców i kalek.	Ochrono-wychowawcze zakłady dla ubogich dzieci i sierot.	Ochrony dla ubogich dzieci.	Ochrony dla niemowląt ubogich matek.	Zakłady-ochronne poprawne.	Zakłady czasowo istniejące.	Razem.
W m. Warszawie	8(¹)	5	3	17	3	2	2	40
W g. Warszawskiej	19	5	—	8	—	—	—	32
„ Radomskiej	11	1	—	2	—	—	—	14
„ Lubelskiej	19	3	1	4	—	—	—	27
„ Płockiej	7	1	—	1	—	—	—	9
„ Augustowskiej	7	1	—	1	—	—	—	9
Razem (⁴)	71	16	4	33	3	2	2	131
A ponieważ w 1864 roku było zakładów	72	16	4	32	3	2	2	131
Zatem w 1865: przybyło	—	—	—	1	—	—	—	1
ubyło	1	—	—	—	—	—	—	1

Oprócz wspomnionych w obecnem sprawozdaniu zakładów, zostających pod zarządem i opieką głównej rady opiekuńczej, istnieją jeszcze w Królestwie instytuty, na które nie rozciąga się opieka głównej rady opiekuńczej, a mianowicie: *a*) lazarety wydziału górnictwa w Dąbrowie i Wąchocku; *b*) szpitale utrzymywane kosztem właścicieli ziemskich dla miejscowych chorych, w miastach: Kurozwękach, Staszowie, Wiskitkach, Stawiszynie, Sterdyni i we wsiach: Garbowie Sielcu, Pogoni urządzony w 1863 r. dla chorych robotników górniczych; *c*) ochrony dla dzieci utrzymywane przez prywatnych właścicieli i dobroczyńców, we wsiach: Żytnem, Sulejowie, Borkowie, Jarnicach i Koźle.

(¹) (S. M.) oznacza szpital, przy którym znajdują się siostry miłosierdzia.

(²) Instytut oftalmiczny został zamknięty 1-go lipca 1864 r. czasowo, do zbudowania gmachu.

(³) Szpitale: 1) Dzieciątka Jezus, 2) św. Ducha, 3) św. Rocha, 4) gminy ewangielicko-augsburgskiej, 5) św. Łazarza, 6) św. Jana Bożego, 7) instytut oftalmiczny, 8) żydowski.

(⁴) W tej liczbie były bezczynne szpitale: oftalmiczny w Warszawie, św. Leona w Opatowie w gubernji radomskiej i w Krasnymstawie w gubernji lubelskiej.

Porównanie liczby łóżek w szpitalach według etatów zatwierdzonych na 1864 i 1865 r.

	według etatu. w 1864 r.	według etatu. w 1865 r.	Zatem w 1865 r. więcej	Zatem w 1865 r. mniej
W 4 szpitalach ogólnych dla wszelkiego rodzaju chorób prócz wenerycznych, w Warszawie. .	865	865	—	—
W 10 szpitalach ogólnych dla wszelkiego rodzaju chorób, prócz wenerycznych, w gubernjach	305	309	4	—
W 34 szpitalach ogólnych dla wszelkiego rodzaju chorób nie wyłączając i wenerycznych, w gubernjach	1,011	1,023	12	—
W 1 szpitalu żydowskim dla wszelkiego rodzaju chorych i wenerycznych, w Warszawie. .	340	340	—	—
W 8 szpitalach żydowskich dla wszelkiego rodzaju chorych i wenerycznych, w gubernjach .	185	181	—	4
W 1 szpitalu dla wenerycznych, świerzbowatych i mających raka, w Warszawie . . .	400	400	—	—
W 5 szpitalach dla wenerycznych, świerzbowatych i mających raka, w gubernjach. . .	110	110	—	—
W 1 szpitalu św. Jana Bożego dla obłąkanych, jak również w dwóch oddziałach urządzonych przy szpitalach: Dzieciątka Jezus i żydowskim, w Warszawie	273	253	—	20
W 1 szpitalu św. Jana Bożego dla obłąkanych, w Lublinie .	30	30	—	—
W 1 instytucie oftalmicznym, w Warszawie.	24	24	—	—
W 3 szpitalach urządzonych przy źródłach mineralnych . .	58	58	—	—
W 2 instytutach położniczych przy szpitalach: Dzieciątka Jezus i żydowskim, w Warszawie.	20	20	—	—
Razem .	3,621	3,613	16	24
	8		8	

Obrót liczby ludzi. W ogóle było w 1865 r. chorych 41,760, wyzdrowiało 33,958, wypisano chronicznie chorych z powodu niewyleczalności 456, umarło 3,755, razem 38,169, pozostało na 1866 r. 3,591. Razem było w 1864 r. chorych 40,343, wyzdrowiało 32,454, wypisano chronicznie chorych z powodu niewyleczalności 605, umarło 3,661, razem 36,720, pozostało na 1865 r. 3,623. Zatem w 1865 r. było w ogóle więcej chorych o 1,417, wyzdrowiało o 1,504, umarło o 94, razem o 1,449, pozostało na 1866 r. o 32; mniej wypisano chronicznie chorych z powodu niewyleczalności 149.

Z porównania stosunku śmiertelności wynika:

1) W ogólnych szpitalach nie zajmujących się leczeniem wenerycznych, największa śmiertelność była w szpitalach św. Katarzyny w Szczebrzeszynie i św. Kunegundy w Radzyniu, 1 na 5,4; najmniejsza w szpitalu św. Karola w Biale, 1 na 16,9; 2) w ogólnych szpitalach, leczących i syfilitycznych, największa w szpitalu św. Walentego w Kutnie, 1 na 6,0; najmniejsza w szpitalu św. Błażeja w Olkuszu, 1 na 27,6; 3) w ogólnych szpitalach żydowskich, największa w suwałkskim 1 na 7,4, najmniejsza w hrubieszowskim, 1 na 30,0; 4) w szpitalach wyłącznie dla syfilitycznych, świerzbowatych i mających raka (⁵); największa w szpitalu św. Józefa w Lublinie 1 na 47,8, najmniejsza w szpitalu św. Aleksego w Płocku, 1 na 198,0; 5) w szpitalach obłąkanych, największa w szpitalu św. Jana Bożego w Lublinie, 1 na 7,5, najmniejsza w oddziale obłąkanych kobiet przy szpitalu żydowskim w Warszawie, 1 na 11,4; 6) w instytutach położniczych, przy szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, 1 na 16,6, przy szpitalu żydowskim w Warszawie, 1 na 36,4.

Liczba chorych wojskowych:

Z załączonego do sprawozdania wykazu o liczbie chorych wojskowych leczonych w ciągu 1865 r. w szpitalach cywilnych okazuje się, iż w początku roku 1865 było chorych wojskowych 442, przybyło 4,012 zatem leczone było 4,454.

Dom podrzutków przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

W początku 1865 r. (jako pozostałość z 1864 r.) było: *a*) w zakładzie: starszych dzieci: chłopców 37,

(⁵) W szpitalu św. Łazarza w Biale i św. Edmunda w Hrubieszowie nie było wcale śmiertelności.

dziewcząt 19, razem 56; niemowląt: chłopców 25, dziewcząt 36, razem 61; *b*) dzieci na wsi: chłopców 1,661, dziewcząt 1,793, razem 3.454, a wogóle 3,571 w tej liczbie chłopców 1,723 i dziewcząt 1,848. Przybyło do zakładu: podrzuconych w koło przy szpitalu: chłopców 1,068, dziewcząt 996, razem 2.064; nadesłanych przez władzę: chłopców 6. dziewcząt 3; oddanych z opłatą ofiary: chłopców 68, dziewcząt 37, razem 105; pozostałych po śmierci matek w szpitalu: chłopców 7, dziewcząt 6, razem 13; powierzonych zakładowi przez osoby prywatne: chłopców 4, dziewcząt 5, razem 9; w ogóle przybyło 2,200, w tej liczbie: chłopców 1,153, dziewcząt 1,047, zatem w ogóle w 1865 r. znajdowało się dzieci 5,771, w tej liczbie: chłopców 2,876, dziewcząt 2,895. Ubyło w tymże roku: oddano na opiekę osobom prywatnym i na naukę do rzemiosł i do fabryk: chłopców 134, dziewcząt 114, razem 248; odesłano do szpitala św. Łazarza z zarodami choroby syfilitycznej, których do końca 1865 r. nie odesłano z powrotem do zakładu: chłopców: 24, dziewcząt 33, razem 77; umarło w samym zakładzie: chłopców 196, dziewcząt 168, razem 364; umarło na wsi: chłopców 511, dziewcząt 415, razem 926; pozostało zatem na rok 1866: chłopców 2,011, dziewcząt 2,165, razem 4,176,—a mianowicie: *a*) w samym zakładzie: dzieci starszych: chłopców 23, dziewcząt 18, razem 41; niemowląt: chłopców 67, dziewcząt 38, razem 105; *b*) na wsi: chłopców 1,921, dziewcząt 2,109, razem 4,030, w ogóle jak wyżej chłopców 2,011, dziewcząt 2,165, razem 4,176. Śmiertelność w domu podrzutków w 1865 r. wynosiła 1 na 4,4, to jest umarło 22,7 na sto.

Obrót funduszów.

a) Dochody: Ogólny dochód wszelkiego rodzaju zakładów był następujący: W 14 szpitalach dla chorób wszelkiego rodzaju oprócz syfilitycznych 310,317 rs. 43 kop.; w 34 szpitalach dla wszelkiego rodzaju chorób nie wyłączając syfilitycznych 165,976 rs. 29 kop.; w 9-u ogólnych szpitalach żydowskich 87,345 rs. 95 k.; w 6-u szpitalach dla wenerycznych, świerzbowatych i mających raka 57,345 rs. 36 k.; w 2-ch szpitalach dla obłąkanych i epileptycznych 27,614 rs. 75 kop.; w instytucie oftalmicznym 27,334 rs. 63 k.; w 3-ch letnich szpitalach przy źródłach mineralnych 4,948 rs. 1 k.;—razem w 69 szpitalach 680,892 rs. 42 k.; w 16-u domach schronienia dla ubogich, starców i kalek 89,072 rs. 58 kop.; w 4-ch ochrono-wychowawczych zakładach dla ubogich dzieci i sierot 26,358 rs. 19 k.; w trzech domach ochrony dla niemowląt ubogich matek 2,675 rs. 94 k.; w 33-ch ochronach dla przychodnich dzieci ubogich rodziców 30,117 rs.; w 2-ch zakładach ochrono-poprawczych 17.075 rs. 45 k., razem 846,191 rs. 58 kop.; w osobnych pomocniczych instytutach warsz. tow. dobr. 6,284 rs. 86 kop.; w 2-ch szpitalach bezczynnych ([6]) 7,663 rs. 45 k.; w 2-ch zakładach czasowo istniejących 10,794 rs. 36 kop.; razem 870,939 rs. 25 kop.; w 251 domach schronienia parafjalnych 22.486 rs. 44 kop. W ogóle 893,425 rs. 69 kop. W 1864 r. dochody wynosiły sumę 821,160 rs. 58 k., zatem w 1865 były większe o 72,265 rs. 11 kop.

b) Wydatki: Ogólny wydatek wszelkiego rodzaju zakładów był następujący: W 14-u szpitalach ogólnych dla wszelkiego rodzaju chorób prócz syfilitycznych 250,149 rsr. 94 kop.; w 34 szpitalach dla wszelkiego rodzaju chorób, nie wyłączając i syfilitycznych 156,025 rsr. 40 kop.; w 9-u ogólnych szpitalach żydowskich 84,549 rsr. 48 kop.; w 6-u szpitalach dla syfilitycznych, świerzbowatych i mających raka 49,000 rsr. 54 kop.; w 2 szpitalach dla obłąkanych i epileptycznych 29,802 rsr. 96 k.; w instytucie oftalmicznym 29,263 rsr. 78 kop.; w 5-u letnich szpitalach przy źródłach mineralnych 4,446 rsr. 28 kop., w instytucie położniczym przy szpitalu Dzieciątka Jezus 3,730 rsr. 26 k., razem 607,140 rsr. 60 k.;—w 16-u domach schronienia dla ubogich starców i kalek 85,964 rsr. 33 kop.; w 4 ochrono-wychowawczych domach dla ubogich dzieci i sierot 29,441 rsr. 34 kop.; w 3 domach ochrony dla niemowląt 3,740 rsr. 74 kop.; w 33 ochronach dla przychodnich dzieci ubogich rodziców 29,136 rsr. 92 kop.; w 2 zakładach ochrono-poprawczych 17,567 rsr. 27 kop.; w domu podrzutków przy szpitalu Dzieciątka Jezus 85,787 rsr. 48 kop., razem 858,781 rsr. 68 kop.; w osobnych pomocniczych instytutach przy warsz. tow. dobrocz. 7,060 rsr. 4 kop.; w 2 szpitalach bezczynnych ([7]) 2,936 rsr. 17 kop.; w 2 zakładach czasowo istniejących 10,628 rsr. 42 kop.; w 251 parafjalnych domach schronienia 14,757 rsr. 90 kop., razem 894,164 rsr. 24 kop. Wydatki na utrzymanie zakładów dobroczynnych (oprócz bezczynnych szpitali, zakładów czasowo istniejących i parafjalnych domów schronienia) wykazane były w sprawozdaniu za 1864 r. na sumę 583,812 rsr. 81 k.; w 1865 r. wydatki tego rodzaju wynosiły 620,677 rsr., a zatem w 1865 r. więcej o 36,864 rsr. 19 kop. Na nowe budowle i główne reparacje wydano w 1865 roku 30 812 rsr. 31 kop., w 1864 roku 35,363 rsr. 76 kop., zatem w 1865 r. mniej o 4,551 rsr. 45 kop. W ogóle w 1865 r. wydatki wszystkich zakładów dobroczynnych wynosiły 894,164 rsr. 24 kop., a ponieważ w 1864 r. wynosiły 810,555 rsr. 73 kop., przeto w 1865 r. wydano więcej o 83,608 rsr. 51 kop.

W ogóle utrzymanie jednej osoby kosztowało średnio dziennie: w 14-u szpitalach dla wszelkiego rodzaju chorób prócz wenerycznych kop. 34,3; w 34 szpitalach dla wszelkiego rodzaju chorób, nie wyłączając wenerycznych 31,7; w 9-u szpitalach żydowskich dla wszelkiego rodzaju chorób 34,9; w 6 u szpitalach dla wenerycznych, świerzbowatych i mających raka 33,8; w 2 szpitalach dla obłąkanych i epileptycznych, jak również w 3 oddziałach przy szpitalach Dzieciątka Jezus i żydowskim w Warszawie i przy warszawskim domu przytułku i pracy 29,5; w 2-ch letnich szpitalach przy źródłach mineralnych 43,3; w 2 oddziałach położniczych przy szpitalach Dzieciątka Jezus i żydowskim w Warszawie 59,3; w 15-u domach schronienia dla ubogich starców i kalek 14,6; w 4 ochrono-wychowawczych zakładach dla ubogich dzieci i sierot 17,6; w 33 ochronach dla przychodnich dzieci ubogich rodziców 4,8; w 2 zakładach ochrono-poprawczych 19,5; w 3 ochronach dla niemowląt ubogich matek 9,5; w domu podrzutków przy szpitalu Dzieciątka Jezus, a) dziecię z mamką i wszelkiemi potrzebami w zakładzie 34,3; b) starsze dziecię w zakładzie 33,4; c) dziecię na wsi 3,7.

Zapisy i ofiary zrobione na korzyść zakładów dobroczynnych, zatwierdzone przez radę administracyjną w 1865 r. wynosiły 31,480 rsr. 36½ kop.

Kapitały. Szpitale i inne zakłady dobroczynne oraz towarzystwa dobroczynności posiadały w 1865 r. następujące kapitały: I. Szpitale 976,939 rsr. 55 kop. II. Domy schronienia dla ubogich starców i kalek 198,895 rsr. 94 kop. III. Zakłady ochrono-wychowawcze dla ubogich dzieci i sierot 46,627 rs. 38 k. IV. Ochrony dla przychodnich dzieci ubogich rodziców 30,910 rsr. 35 kop. V. Ochrono-poprawcze zakłady 120,313 rsr. 81 kop. VI. Towarzystwa dobroczynności 185.732 rsr. 95 kop. — razem 1,559,419 rsr. 98 kop. VII. Kapitały przeznaczone na cele dobroczynne lecz jeszcze nie użyte według przeznaczenia 530,770 rsr. 33 kop.—razem 2,090,180 rsr. 51 k. Oprócz tego towarzystwa dobroczynności posiadały w swych kasach: a) *warszawskie*: w kasie pożyczkowej 20,280 rsr. 22 kop.; w papierach procentowych 4,950 rsr., razem 25,230 rsr. 22 kop.; b) *lubelskie*: w kasie pożyczkowej 4,576 rsr. 82 kop.; w papierach procentowych 1,625; razem 6,201 rsr. 82 kop. czyli razem 31.432 rsr. 4 kop.; w ogóle zaś 2,121,612 rsr. 35 kop. W 1864 r. wykazano kapitałów 2,126,112 rsr. 35 kop., zatem w 1865 r. mniej o 4,500 rsr.

([6]) W Opatowie i Krasnystawie.

([7]) W Opatowie i Krasnystawie.

---

* (Do kroniki muzycznej). Lipskie pismo *Zeitschrift für Musik* pomiędzy innemi donosi, że panna Brunetti (znana z występów w Warszawie), świetna śpiewaczka koloraturowa, posiadająca miły i rozległy głos, dawała koncerta z wielkiem powodzeniem w Akwizgranie, wraz ze skrzypkiem de Broye. W Zagrzebiu ukazała się z powodzeniem nowa ruska (?) śpiewaczka koloraturowa, Irma Tirputec-Terée, która da się słyszyć i w Niemczech, a pomiędzy innemi i w Lipsku. Antoni Rubinstein udał się do Petersburga i Moskwy, fortepianista Aleksander Dreyschock przez Berlin do Petersburga, a ulubiona śpiewaczka piosnek, Helena Magnus z Wiednia, na wezwanie Wielkiej Księżnej Heleny Pawłównej, do Ragaz. Clara Schumann zamierza nietylko dawać w listopadzie koncerta w Wiedniu, lecz na stałe się tam osiedlić.

---

* (Wstrzymanie przejazdu). Z powodu mających rozpocząć się robót przy przeprowadzeniu rur wodociągowych do posesji N. 1265*b*., ulica Nowy Świat w przestrzeni od ulicy Chmielnej do Jerozolimskiej, w dniach 27 i 28 września (9 i 10 października) r. b., dla przejazdu zamkniętą będzie.

* (Oświetlenie). Od dnia 26 września (8 października) do 3 (15) października r. b. włącznie, latarnie gazowe miejskie zapalane być winny o godzinie 5-ej min. 45 wieczorem, a gaszone o godzinie 5-ej minut 15 z rana.

* (Wypadki miejskie). Nocy dzisiejszej, Hadzy-Dzafarbek-Manadbek-Ogły, b. kupiec kaukazki, pozostający na kuracji w szpitalu św. Rocha, odebrał sobie życie przez powieszenie się na krawędzi łóżka; przyczyna samobójstwa jeszcze niewiadoma. O wypadku tym sąd właściwy zawiadomiony został i przez policję zarządzono dochodzenie. — Wczoraj, lokaj resursy obywatelskiej, w zamiarze otrucia się, napił się piwa z mocnym kwasem azotowym, po udzieleniu mu jednak natychmiast pomocy lekarskiej, uratowany został. Przyczyną do zamiaru samobójstwa, były jak wnoszą niesnaski domowe; człowiek ten odesłany został do szpitala św. Rocha. — Tegoż dnia, Karolina Kryńska, żona dymisjonowanego żołnierza, lat 51 licząca, pod Nr. 2911/12 zamieszkała, nagle zmarła. O czem sąd właściwy zawiadomiono i przez policję dochodzenie zarządzono. — Dwojra Rutta, żona handlującego, idąc ulicą Grzybowską, potknęła się i upadłszy złamała lewą nogę. Na kurację odesłaną została do szpitala starozakonnych.

* *Kursa monet zagranicznych w Warszawie.*

Za talar	*wczoraj* rs. 1 kop.	9½	*dziś* rsr. 1 kop.	9½.
Za frank	„ „ — „	30	„ „ — „	30.
Za złoty reń.	„ — „	64½	„ „ — „	64½.

NB. Wiadomość ta nie pochodzi z urzędowego źródła i może służyć tylko za wskazówkę.

---

* (Powrót Najjaśniejszego Pana do Petersburga). *Jour. de St. Pet.* z dnia 23-go września (5 października) donosi: Najjaśniejszy Cesarz, który wrócił do Petersburga dziś w poniedziałek, 23 września, odbędzie jutro na polu marsowem przegląd wojsk gwardji Cesarskiej i szkół wojskowych.

* (Założenie kamienia węgielnego pod kaplicę). *S. Pet. Wied.* donoszą: Dnia 17-go września, w południe, odbyło się, z Najwyższego zezwolenia, na carskosielskiej (Aleksandrowskiej) stacji drogi żelaznej petersburgsko-warszawskiej, założenie kamienia węgielnego pod kaplicę na pamiątkę ocalenia drogocennych dni Najjaśniejszego Cesarza, 25-go maja 1867 roku, podczas podróży zagranicznej, którą Jego Cesarska Mość raczył zacząć i ukończyć szczęśliwie na tejże stacji. Ich Cesarskie Wysokoście Wielki Książę Cesarzewicz Następca Tronu i Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz, raczyli znajdować się na poświęceniu i na nabożeństwie, które przy asystencji duchowieństwa, dokonane zostały przez członka najświątobliwszego synodu, protoprezbitera i spowiednika Ich Cesarskich Mości, W. B. Bażanowa.

* (Przyjazd). Jenerał-gubernator turkiestański, jenerał-adjutant von Kaufman, 20-go września przybył do Petersburga. *(Rus. Inw.)*.

* (Emir Buchary). Pomimo szerzonych pogłosek o zgonie emira bucharskiego, do gazety *Moskwa* donoszą 22-go sierpnia z Taszkientu, że „emir jest zupełnie zdrów." Tamże piszą, że odważny przedsiębierca ruskiego handlu w zachodnich Chinach, Chłudow, powrócił z Kaszgaru do Taszkientu. Pierwszą swą karawanę rozprzedał korzystnie, a drugą karawanę wyprawił do Kokanu. Jakób-bek, teraźniejszy władca chińskiego Turkiestanu, przyjął Chłudowa bardzo uprzejmie; dał mu mieszkanie w swoim pałacu, a potem posłał z nim swego krewnego do miasta Wierny z propozycjami pokoju. P. Chłudow złożył władzy turkiestańskiej szczegółowe opisanie swojej podróży, i podług doniesienia korespondenta, żywi zupełną nadzieję, że ruskie handlowe interesa w środkowej Azji pójdą pomyślnie.

* (Poświęcenie gmachu ruskiej szkoły w Dorpacie). *Birż. Wied.* piszą: Dnia 2-go września odbyło się w Dorpacie uroczyste poświęcenie nowego gmachu ruskiej szkoły elementarnej. Protojerej Aleksiejew, po dopełnieniu obrządku poświęcenia, miał mowę, w której wyraził, że publiczność może i powinna przyjąć czynny udział w powodzeniu tej szkoły, rozpowszechnienie bowiem nauk będzie miało dobroczynny wpływ dla społeczeństwa.

* (Ruska publiczna bibljoteka w Kijowie), podług doniesienia miejscowej gazety i ogłoszenia komitetu urządzającego tę bibljotekę, ma być otwartą 11-go września. *(Rus. Inw.)*.

* (Wiadomość bibljograficzna). W tych dniach wyszło na widok publiczny trzecie wydanie znanego dzieła p. Ustrjałowa: „Powieści księcia Kurbskiego," które w ostatnim czasie całkiem zostało wyczerpane; pierwsze dwie edycje tego zajmującego dzieła, z lat 1833 i 1842, szybko były rozkupione. W trzeciem wydaniu p. Ustrjałow zachował bez zmiany tekst, uwagi i dodatki, dodawszy tylko przedmowę, a wiadomości o ucieczce autora do Litwy i jego życie sprostował podług dokumentów przytoczonych w dziele Iwaniszewa: „Życie księcia Kurbskiego w Litwie i na Wołyniu." Do trzeciego wydania dodany został piękny wizerunek Groźnego, rysunek herbu księcia Kurbskiego i plan osady kazańskiej. Powierzchowność wydania jest piękna. *(S. Pet. Wied.)*.

* (Wystawa płodów rękodzielniczych w m. Włodzimierzu). Gazeta miejscowa donosi

o ofiarach na urządzenie w Włodzimirzu stałej wystawy płodów rękodzielniczych i fabrycznych, oraz muzeum, które komitet statystyczny gubernjalny, z upoważnienia ministerstwa spraw wewnętrznych, zamierza urządzić obok tej wystawy. Zebrane ofiary, w sumie przeszło 1,000 rs., dają możność urządzenia wystawy w sali gimnazjum gubernjalnego.

* (Zmiana ruchu). *Mosk. Wied.* donoszą z Petersburga, iż główna kompanja żelaznych kolei rosyjskich nie będzie oczekiwać ekspiracji kontraktu p. Wajnensa dla zmiany ruchu pociągów pasażerskich na kolei mikołajowskiej. Do takiej zmiany, pod pewnemi warunkami, dyrekcja kolei ma prawo podług kontraktu p. Wajnensa, a chociaż kontrakt ten kończy się dopiero za cztery lata, wszelako zapewniają, że na kolei mikołajowskiej wkrótce rozpocznie się codzienny ruch pociągów *pospiesznych*, które będą wyprawiane ze stolicy o godzinie 6-ej lub 7-ej wieczorem, a stawać mają na miejscu o godzinie 9-ej lub 10-ej zrana, to jest w ciągu 15 godzin.

---

* (Mowa hrabiego Tołstoja). Dziennik *Narod. Noviny* donosząc, że minister oświecenia publicznego, hr. Tołstoj przybył do Warszawy, dla zwiedzenia zakładów naukowych, powiada: „Z tego powodu w mowie swej do profesorów szkoły głównej, wyjaśnił on z właściwą mu uprzejmością, tak swój stosunek jak i stosunek rządu ruskiego do sprawy oświecenia publicznego. Hr. Tołstoj, w swej ożywionej mowie, odparł napaści zagranicznych słowianożerczych gazet, które bezustannie spotwarzają Rosję". Następnie dziennik ten przytacza w czeskim przekładzie i samą mowę hrabiego Tołstoj, która była zamieszczoną w naszym dzienniku.

Wypadki w Hiszpanji.

* *Madryt, 5 października (23 września).* Na wezwanie telegraficzne, posłane przez marszałka Serrano, Olozaga odpowiedział, że patrjotyzm jego nie dozwala mu przybyć do Madrytu przed utworzeniem się rządu.—Mianowanie ministerstwa odroczone zostało do przybycia Prima, który spodziewany jest tu jutro. Za prawdopodobny uchodzi następujący skład gabinetu: Rivero, minister sprawiedliwości; Ruis Zorilla, spraw wewnętrznych; Sagasta, robót publicznych; Ayala, kolonij, Figuerola, skarbu; Topete, marynarki; Lorenzana, minister stanu i spraw zagranicznych.—W ogłoszonej dziś przemowie marszałka Serrano do ludu, powiedziano: Oby zaufanie nie osłabło, oby widok wspaniały, który Europa podziwia już, nie ustał nigdy. Zgoda, karność armji i jej braterskie spółdziałanie z ludem, oraz patrjotyzm wszystkich, doprowadzą do końca dzieło rewolucji, z jednoczesnem uniknięciem tak reakcji, jak i nieładu. (*Wolff's T. B.*)

* *Madryt, 5 października (23 września).* Serrano przyjmował w ciągu dnia kilka znakomitszych osób i korporacje. Brat Olozagi udał się do Paryża. Protest królowej, który doszedł tu w gazetach francuzkich, znajduje u ludności jedynie obojętność i wzgardę. (*Tamże.*)

* *Madryt, 6 października (24 września).* Junta rządowa została wczoraj stanowczo ukonstytuowaną. Gazeta rządowa ogłasza proklamację królowej (prawdopodobnie protest), i powiada na wstępie: Izabela wystosowała manifest do hiszpanów; junta powstrzymuje się od wyroku; naród osądził postępowanie królowej, i osądzi także wyrazy. — Zaczął wychodzić nowy dziennik, pod tytułem *Union Iberica.* (*Tamże*).

* Z Paryża nadeszły następujące depesze, datowane 5-go, b. m. wieczorem: *Etendard* donosi: Unjoniści i progresiści otrzymali większość przy wyborach do junty madryckiej. Starszy Olozaga, który bawi jeszcze dotąd w Paryżu, odmówił udziału w rządzie tymczasowym, lecz oświadczył zarazem, że pozostaje w zupełnej zgodności z przewódcami ruchu. Hrabia Montemolin udał się do Hiszpanji. Zjawił się on tylko na granicy, gdzie atoli nie znalazł spodziewanego poparcia.—Toż pismo zastanawia się nad protestem królowej Izabelli i powiada: Użyte w tym proteście wyrażenie co do cesarza Napoleona, „dostojny sprzymierzony", jest po prostu formalnością. Jedynym sprzymierzeńcem, jakiego mieć możemy, jest lud hiszpański, reprezentowany przez ten rząd, który żada on sobie sam. Pismo pomienione wynurza nadzieję, że królowej Izabelli nie przyjdzie na myśl, iż gościnność udzielona we Francji, może być użytą do ukrywania w usłużny sposób zamiarów lub czynności, pozostających w sprzeczności z zupełną i bezwarunkową neutralnością, jaką rząd cesarski postanowił przestrzegać względem Hiszpanji. — *France* zaprzecza oświadczeniu Mon'a w zredagowaniu protestu królowej. — *Gaceta de Madrid* z drugiego października, podaje bliższe szczegóły, o poświęceniu posągu Mendizabala, która to uroczystość odbyła się dnia poprzedniego. Pp. Madoz, Rivero, Figuerola i Escalante, jako członkowie junty rewolucyjnej, znajdowali się na tej uroczystości. Muzyka grała hymn Riego. Bardzo znaczne tłumy publiczności brały udział w tej uroczystości, podczas której uzbrojeni ochotnicy utrzymywali porządek. Następnego dnia, pp. Madoz, Rivero i inni członkowie junty, odwiedzili licznych ranionych z pod Alcolea, którzy umieszczeni zostali w rozmaitych szpitalach wojskowych.—*Gaceta* donosi także o przyjęciu, jakie przygotowane zostało w Madrycie dla uwolnionych więźniów politycznych, którzy przedstawieni byli juncie w ich ubraniach aresztanckich. Byli to: p. Antonio Costanne, były dyrektor pisma *Discussion,* oraz artylerzyści skazani polityczne, którzy dostali się do niewoli podczas wypadków z 22-go czerwca i którzy trzymani byli w Alcolea. P. Morocilla, redaktor pisma *Novedades*, zaprowadził ich do wielkiego balkonu, gdzie znajdowała się junta, ukazał ich ludowi i miał mowę patrjotyczną. Przemawiał także jeden z artylerzystów. Dyrektor i właściciel pisma *Pueblo,* Eugeniusz Garcia Ruiz, przybył także do Madrytu po dwuletniem wygnaniu. Spodziewani są tamże wkrótce pp. Olozaga, Aguerre, Becarra, Ortix Costada, Mortemar, Fernandez de los Rios, Castelar i Martos. Karol Rubio zajmie znowu swe dawne stanowisko w redakcji pisma *Iberia.* — *Epoca* ogłasza list z Carpio, datowany 29-go września i opisujący krwawą bitwę z dnia poprzedniego: „O godzinie 3-ej po południu dały się słyszeć pierwsze wystrzały gerillasów. Wkrótce potem poczęła dawać kanonadę artylerja margr. Novaliches'a, która ostrzeliwała most koło Alcolea. Po półczwartogodzinnej walce straszliwej, powstańcy przestali dawać ognia, i Novaliches, z okrzykiem: „Niech żyje królowa!" rzucił się ze swym sztabem do mostu, w przekonaniu, że przejście przez takowy nie przedstawi żadnych trudności. Lecz ukryte wojska marszałka Serrano, poczęły dawać niespodzianie tak silnego ognia, że zrządzone spustoszenia musiały być nadzwyczaj wielkie. Świadek naoczny, który pisze do nas, mówi o czynach wielkiej waleczności z obu stron. Widział on, jak jenerał Novaliches padł raniony w głowę. Jenerał Sartorius raniony został w nogę odłamkiem granatu i jenerał Garcia de Paredes dostał silnej kontuzji. Po bitwie, wojska wróciły na swe obozowiska, nie dopuszczając się żadnych czynów nieprzyjacielskich".

* Dziennik *Nord* pisze pod datą 5-go października: „Podczas gdy w Madrycie zaprzątają się jedynie organizacją rządu tymczasowego, zagranicą zapytują siebie, jaki będzie koniec ostatecznego powstania. Nikt nie wierzy w powodzenie stronnictwa republikańskiego, lecz wszyscy usiłują wynaleźć kandydatów, którzyby mogli objąć spadek po królowej Izabeli. W Paryżu mówią o księciu Amadeuszu sabaudzkim. Podług listy z Londynu, sfery dyplomatyczne tej stolicy zaprzątają się mocno ruchem, jaki spostrzegać się daje pomiędzy pewną liczbą mężów politycznych półwyspu iberyjskiego na korzyść zjednoczenia Hiszpanji i Portugalji, któremu to ruchowi ostatnie wypadki nadały naturalnie nowy popęd. Panuje przekonanie, że rodzina panująca i rząd Portugalji nie stronią od urzeczywistnienia tego projektu, któryby nadał temu małemu królestwu i jego dynastji urok całkiem nowy. Powiadają nawet, że plan ufortyfikowania Lizbony, powzięty niedawno przez rząd portugalski, pomimo smutnego stanu finansów tego kraju, ma pozostawać w niejakiej styczności z ewentualnością powyższą. Zapewniają nawet, że Portugalja powzięła już projekt wynagrodzenia Anglji,—w razie gdyby to mocarstwo okazywało się nieprzyjaźnie usposobionem dla kombinacji, o której tu mowa,—zapomocą odstąpienia jej swych posiadłości na brzegach Afryki, których to posiadłości Wielka Brytanja mocno pożąda, jak o tem świadczy dokonany niedawno zabór przemocą jednej z tych posiadłości przez statki wojenne angielskie. Co się tyczy Włoch i Prus, stronnicy unji iberyjskiej nie tylko są pewni, że nie natrafią na żadną ze strony tych mocarstw opozycję, lecz nawet zdają się liczyć na moralne przynajmniej z ich strony poparcie. Naturalnie, że nie spodziewają się oni obudzić takież dla swego projektu sympatje ze strony rządu francuzkiego, któryby był bezwątpienia nieprzyjaźnie usposobiony dla kombinacji, zdolnej spowodować nowe naruszenie równowagi europejskiej, ze szkodą Francji. Urzeczywistnienie przeto unji iberyjskiej nie zdaje się być możliwem w teraźniejszych okolicznościach, pomimo poparcia mniej więcej potężnego, mniej więcej wyraźnego, jakie projekt ten mieć może. W każdym atoli razie, nie należy tracić z oczu dążności powyżej przytoczonych, przydadzą się one bowiem przy ocenianiu zmiennych kolei, przez jakie przesilenie hiszpańskie przechodzi obecnie lub przechodzić jeszcze będzie."—Toż pismo pisze: „Organa półurzędowe paryzkie odpychają energicznie podejrzenia, jakie niektórzy korespondenci chcieli rzucić na rządy obce, mianowicie na rząd berliński, w przedmiocie ruchu hiszpańskiego. Po przypomnieniu, dla zbicia go, takiegoż samego oskarżenia, wystosowanego do Prus z okoliczności ostatniego ruchu garibaldyjskiego, *France* powiada, „Gabinet berliński nie stał bynajmniej za gabinetem florenckim, kierowanym przez p. Rattazzego, gdyż zamiast udzielenia mu poparcia, zaprzeczył wszelkiej z nim w tym względzie solidarności, i nawet wkrótce potem, król Wilhelm dawał zapewnienia jak najbardziej uspokajające dla jego poddanych katolickich. Dla czegożby przedsiębrał obecnie, wspólnie z jenerałem Primem lub z marszałkiem Serrano, obalenie rządu królowej Izabeli? Czyż odniósłby on jaką dla siebie korzyść przez targnięcie się na zasadę monarchiczną, której głosi się być reprezentantem? Jeżeli, w zapędzie swej ambicji, obalił on rządy, które stawiały zaporę zwiększenia jego posiadłości, nie może to być usprawiedliwionem, lecz jest to zrozumiałem; nie widzimy atoli, co mógłby on zyskać przez sprzyjanie możebnemu zaprowadzeniu w Madrycie rzeczypospolitej na zwaliskach monarchji."

* Dziennik *las Novedades* stał się w Madrycie specjalnym organem stronnictwa unji iberyjskiej. Według tego dziennika program stronnictwa unji jest następujący: Wolność wyznań. Zniesienie klasztorów i wykorzenienie bractw i korporacji religijnych. Protekcja duchowieństwu parafjalnemu. Zmniejszenie djecezji. Zniesienie kolegjów, opactw, prebend i t. d. Zniesienie dotacji dla nuncjusza i dla seminarjów. Głosowanie powszechne. Wolność nauk. Wychowanie elementarne bezpłatne i obowiązkowe. Zmniejszenie liczby uniwersytetów. Wolność municypalna. Zniesienie ministerstwa spraw zamorskich. To samo prawo półwyspu i prowincji zamorskich. Wolność prasy. Wolność stowarzyszeń. Decentralizacja. Zniesienie wszystkich rad, junt i korporacji centralistyczuych. Bezwarunkowa amortyzacja. Jedność zwyczajów (*fueros*). Sądy przysięgłych. Zniesienie poboru wojskowego (*quintas*, jednego rekruta na pięciu ludzi) i zaciągów morskich (*matricular de mar*). Zniesienie kary śmierci. Zniesienie allodów-corregidorów. Zniesienie praw rogatkowych i konsumcyjnych. Reforma taryf celnych (*aranceles*). Wolność handlu (*desestanco*) solą i tytoniem. Reorganizacja gwardji obywatelskiej. Zniesienie straży ziemskiej. Zniesienie loterji jako renty państw. Rewizja ciężarów magistratur i pensij dymisjonowanych (*jubilaciones*). Rewizja podatków i operacji finansowych z pociągnięciem pod odpowiedzialność ich sprawców, albo pośredników (*interventores*). Braterstwo z wszystkiemi rządami liberalnemi.

Austrja i Ziemie słowiańskie.

* (Biskupi węgierscy). *Wiedeń, 4 października.* Zdaje się, że nuncjusz papiezki, podczas swej ostatniej podróży w Węgrzech, nie znalazł tam zbyt wielkiego zapału dla obrony konkordatu, albowiem biskupi węgierscy, z prymasem na czele, oświadczają się z zupełną gotowością popierania usiłowań ministra wyznań, barona Eötvös'a, mających na celu osiągnięcie reformy ustawy kościelnej w duchu liberalnym. W końcu przeszłego i na początku bieżącego miesiąca, odbyły się w Peszcie, pomiędzy pomienionym ministrem, oraz biskupami węgierskimi i znaczną liczbą deputowanych na sejm, konferencje, na których naradzano się co do kroków, jakie mają być przedsięwzięte dla urzeczywistnienia tych reform, i na których postanowiono zwołać kongres katolików, mający ułożyć zasady do tego. We względzie tego kongresu, biskupi zrobili takie ustępstwo, iż takowy składać się ma w swej większości z osób świeckich. (*Nordd. A. Z.*)

* (Księga czerwona). W Berlinie oczekują, jak mówią, z pewną ciekawością, wzmocnioną przez lekki odcień niespokojności, przyszłego ogłoszenia *księgi czerwonej* austrjackiej. Ponieważ zbiór ten dokumentów dyplomatycznych zawierać ma w sobie i korespondencje dotyczące noty p. Usedoma, w sferach rządowych obawiano się bardziej niedyskretnych niż pouczających wyjawień o polityce pruskiej. (*La Fr.*)

* (Sejm galicyjski). *Lwów, 5 października (23 września).* Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przyjęte zostało prawo o zabronieniu tępienia ptaków śpiewających. Poczem izba zawiadomioną została, że tegoroczna sesja zamkniętą zostanie około 10 b. m. (*Cor. B.*)

Turcja i ziemie słowiańskie.

* (Powstanie bulgarskie). Gazeta serbska *Widowdan* podaje korespondencję z Adrjanopola, z 30 go września, obejmującą niektóre nowe wiadomości o powstaniu bulgarskiem. Powstańcy trzymają się, jakkolwiek nie mogli dotąd przedsiębrać

* *Praga, 27 (15) września.* Na dzisiejszem, ostatniem posiedzeniu sądu przysięgłych, redaktor *Narodnich Listów*, oskarżony o naruszenie spokojności, został uniewinniony, albowiem sędziowie przysięgli odpowiedzieli jednomyślnie przecząco na wszystkie pytania (*Cor. Bür.*)

* *Praga, 28 (16) września.* Pisma czeskie grożą, że ogłoszą nazwiska wszystkich wyborców, którzy wybiorą jutro w Starem-mieście i w Smichowie deputowanych wiernych konstytucji. (*Tamże.*)

* *Paryż, 28 (16) września.* Dzienniki rządowe oświadczają: Pogłoska o wejściu Badenu do składu związku północno-niemieckiego zdaje się być bezzasadną; rząd nie posyłał w tej kwestji żadnej noty ani do Berlina, ani do Karlsruhe. (*Tamże.*)

* *Florencja, 27 (15) września.* Powiadają, że król i ciało dyplomatyczne zamierzają przyjmować cesarzowę francuzów w Wenecji, dokąd przybędzie ona w sobotę. (*Wolffs T. B.*)

* *Madryt, 26 (14) września. Gacetta de Madrid* ogłasza dekret zarządzający założenie mennicy na w. Kubie.—Okólnik p. Sagasta do gubernatorów prowincij zarządza rozwiązanie wszystkich stowarzyszeń, które nie złożyły deklaracij wymaganych dekretem z d. 20 listopada 1868. Okólnik zaleca energiczne przytłumianie wszelkiemi środkami prawnemi wybryków i spełnianych zamachów w stowarzyszeniach, nawet w regularny sposób ukonstytuowanych, i zabrania okrzyków podburzających, napaści na konstytucję monarchiczną narodu, pogróżek przeciwko własności, honorowi i życiu, i występków przeciwko moralności. Okólnik zarządza przytłumiać niemniej energicznie zamachy, jakieby dokonywały się w manifestacji zasady przeciwnej prawu zasadniczemu zapomocą wiwatów, szkalowań, chorągwi buntowniczych, i protestacje przeciwko organizacji monarchicznej uchwalonej przez kortezy. (*Cor. Hav. Bul.*)

* *Madryt, 27 (15) września.* Z Barcelony donoszą, że wielu ochotników wolności złożyło broń. (*Wolffs T. B.*)

* *Madryt, 27 (15) września.* Milicje w Villafranca del Panades (na zachód od Barcelony) usiłowały wczoraj podnieść rokosz, lecz złożyły broń natychmiast po dowiedzeniu się o rezultacie powstania w Barcelonie. Pod Sardencia i Monistrol de Montferrat (także w prowincji Barcelonie), powstańcy powyjmowali szyny na drogach żelaznych.—Gubernator Madrytu rozkazał zamknąć wszystkie kluby i zabronić wszelkich zgromadzeń politycznych, dopóki położenie ich nie zostanie uregulowane zapomocą prawa. (*Tamże.*)

* *Madryt, 27 (15) września.* Oddział wojsk posłany został wczoraj na wyspę Kubę. (*Cor. Bür.*)

* *Lizbona, 27 (15) września.* Król napisał do księcia Loulé list, w którym oświadcza się stanowczo przeciw przyjęciu korony hiszpańskiej. (*Tamże*).

ⓖ. Powołujemy się na słowa Staszica jeszcze raz, a może nawet i nie po raz ostatni, gdyż zdania tego człowieka, rozsypane po jego pismach, są pełne znaczenia. Zauważał on tedy także i to, że w ówczesnej Polsce w której żył, była do wiekopomnej rewolucji 89 roku, niesłychana polaków antypatja. Miało to i ma swoje znaczenie nieomylne. I tak, w jednym przypisku do swoich pism politycznych, tak się Staszic o tym objawie odzywa: "Nie dziwi mię," powiada—„co myślą Niemcy o rewolucji francuzkiej, bo tego po nich spodziewałem się. Ale zadziwia mnie, co myślą o niej polacy, bo o nich wcale inaczej sądziłem. Opinję przeważnie zastałem przeciwną rewolucji francuzkiej." I tu się dziwi niekonsekwencji i glupocie polaków politycznej. A dalej mówi znowu tak: „Lecz wiem, czemu miłość własna polaków (szlachty) wystawia tę rowolucję z czarnej strony. Nie z innej zapewnie przyczyny, tylko z tej, że szlachta z przyczyny zrównania co do praw z mieszczany, czuje się być upośledzoną." I tu znowu tłumaczy im po swojemu niezrozumienie rzeczy, stając na punkcie własnego jej interesu. Dotąd Staszic, a teraz my. My znajdujemy to bardzo naturalnem, że szlachta polska nie sympatyzowała z rewolucją francuzką, która emancypowała *człowieka*, a raczej z dukami i markizami francuzkimi. Ale odpowiednio też temu lud francuzki i rząd jego ówczesny, niemiał do nas polaków, żadnego pociągu, to rzecz pewna. Sympatje o jakich się dotąd mówi, że pomiędzy polakami a francuzami istnieją, są nader, zdaje nam się problematycznej natury. Obie strony kokietowały potem tylko z sobą nie w imię tożsamości zasad i wyobrażeń, bo tych spójni nie było, ale jakiegoś tylko interesu. Gdzie zaś interes sam przeważa w stosunkach ludzkich, bez szlachetniejszej spójni, tam nie może być, to rzecz pewna, trwalszego łącznika, bo interes jest zawsze warunkowany potrzebą momentalną chwili, a więc bardzo wątłą w tyc razach podstawą. Pokazało się też i pokazuje dotąd, na czem stały i stoją sympatje francuzko-polskie. Polacy, czyli właściwie mówiąc, szlachta polska, nie pojmowali rewolucji, bo oni, a w tem to już można śmiało przyznać im prawdziwy talent, nigdy nie pojmują ducha czasu, i nigdy nie pojmują co i kiedy potrzeba, a co i kiedy—nie potrzeba robić. Polacy tedy (mówiąc o szlachcie, będziemy zawsze mówili *polacy*, bo szlachta jest zawsze na zewnątrz naszymi nieproszonymi reprezentantami), polacy tedy, byli niechętni rewolucji, bo ta odebrała szlachcie francuzkiej prawo zwierzchnictwa nad ludem, a szlachta polska, najprzywiązańsza do tego *patryarchalnego* układu rzeczy (ulubiony wyraz publicystów szlacheckich), czego dała dowody i potem, bała się niezmiernie przemiany włościańskich stosunków jak ognia, chociaż jak to mówić lubią niektórzy, jedynie z *ekonomicznych* powodów. Ale płazem to narodowi nie poszło. Utworzyły się z tego potem takie subtelne stosunki, że lud francuzki reprezentowany przez Napoleona i marszałków, nie miał do nas zbytecznego nabożeństwa, traktował polonję jak rekrutów, traktował jak zwykle traktuje się ludzi, nareszcie, bez głowy i serca. Pytam się bowiem któż to byli owi marszałkowie i stek cały jenerałów poczawszy od samego Napoleona pierwszego cesarstwa: Berthier, Murat, Beauharnais, Moncey, Jourdan, Massena, Augereau, Bernadotte, Soult, Brune, Lannes, Ney, Davoust, Bessières, Lefebvre, Kellermann, Viktor, Sérurier, Macdonald, Oudinot, Marmont, Suchet, Gouvion, Clarke, Lao de Lousislon, Mulitor, Maison, Gérard, Mouton, Grouchy, Moreau, Jounot, Leclerc, Lebrun, Joubert, Pichegru, Kleber, Hoche, — oto rolnicy, mieszczanie, ludzie pracy i znoju, trudu i walk nieustannych w życiu, a po naszemu chłopi, którzy w biwakach uczyli się strategji i nauk politycznych teorji, i wszystkiego innego nareszcie, śród dymu i świstu kul. Z naszej zaś strony, któż to lud polski reprezentował, pytamy też? Oto kilkunastu arystokratów, jakkolwiek może najzacniejszych ludzi, stanęło w obec reprezentantów rewolucji: Napoleona i marszałków. Jakiż pytam się mógł być sympatyczny związek pomiędzy tak różnorodnymi osobistościami? Żaden, coby miał jakąś przyszłość za sobą. Lekceważyli sobie też francuzi i kraj i jego ofiary. Używali ich tak, jak się używać pozwolili, niebacząc, że gdzie nie ma spójni jednych celów i jednych wyobrażeń, tam interes politycznych sojuszów nie może być trwały. A ztąd według nas taka płynie nauka, że nie na Francji lub Austrji opierając jakieś nadzieje, szukać należy nam przyszłości, ale raczej łączyć się tam należy i to z całą szczerością przekonań, gdzie nam dzieje same ułatwiły plemienne związki,—to jest z Rosją!

---

* (Swoi o swoich). *Warsz. Dniew.* pisze: „W artykule pod tytułem „Sprawki emigracji" (w N-e 159 *Warsz. Dniew.* i w N-e 161 *Dzien. Warsz.* z d. 24 lipca (5 sierpnia) r. b.) opowiedzieliśmy, w jak szarlatański sposób zapowiedział niejaki "obywatel" Bulewski zamiar wydawania pisemka pod tytułem *Rzeczpospolita Polska*. Niedorzeczne to pisemko rzeczywiście zaczęło wychodzić w Genewie na wielką kompromitację i mocne zmartwienie tych „patrjotów," którzy starają się uchronić swą sprawę od pośmiewiska. Żeby usunąć wszelki powód do przypisywania naszym słowom jakiejkolwiek bądź przesady, przytaczamy dosłownie zdanie o pisemku Bulewskiego *Dziennika Poznańskiego*, jak wiadomo, bardzo sympatyzującego z emigracją polską: „*Rzeczpospolita*"—pisze on,—„która wyszła do obecnej chwili w liczbie trzech numerów, składa się z samych szumnych frazesów, deklamacji, śmiesznych przechwałek, najniedorzeczniejszych wreszcie pomysłów polityczno-socjalnych. „Wszystko przez wszystkich dla wszystkich", obietnice zbawienia ludzkości; korespondencje z Bakuninem i z znanym z miernych wycieczek przeciw Napoleonowi I genewczykiem Juljuszem Barni, mistrzem ceremonji wszelkich deklamacyjnych zjazdów i zgromadzeń; artykuły wyrażające radość z powodu postępującej na dwóch pół-kulach świata emancypacji kobiet,—otóż pokrótce pociesznа treść *Rzeczypospolitej* p. Bulewskiego". Na dowód dziecinstwa nowego organu *Dziennik Poznański* przytacza z niego następującą cytatę: „obywatelka Stanton, licząca 60 lat, założyła pismo pod tytułem *Rewolucja*,—napis szczęśliwie obrany, jako skład wiary wielkiej myśli rewolucyjnej, której tym razem kobiety głównemi miały być „apostołkami". Temat ten, zawierający dwie drobno drukowane kolumny nowej *Rzeczypospolitej*, kończy się następną exklamacją: „Z całego serca życząc cudzoziemkom szczęśliwego powodzenia w ich *uczciwych* zamiarach, nie wątpimy, że nasze spółrodaczki Polki pójdą za ich przykładem. Byłby to najpiękniejszy pomnik, jakimby niewiasty polskie uczciły trzechsetletnią rocznicę połączenia Polski, Litwy i Rusi". Po tem życzeniu", nie bez ironji dodaje *Dziennik Poznański*, „objawionem tak wymownie w interesie *emancypacji kobiet*, zaręcza p. Bulewski na ucho „braciom za granicą i w kraju", że „*Ognisko rewolucyjne polskie* (instytucja jeżli nie zmyślona całkiem, to istniejąca naturalnie tylko w żywej wyobraźni p. Bulewskiego. Przyp. *Dzien. Pozn.*) ciągle i wytrwale, krok za krokiem, idzie naprzód, ręka w rękę ze swymi sprzymierzeńcami innych narodowości i nie jedną cegłę dorzuciło już do budowy świętej sprawy ojczyzny i ludzkości". Wśród tego wszystkiego czytamy apokaliptycznym nieco językiem pisane aforyzmy o obecnem położeniu Polski, sędziwego weterana demokracji polskiej, Wiktora Heltmanna, który zacne swę imię od podobnej spółki powinien był lepiej uchronić. Uwagi jego czy myśli, noszą na czele tytuł *Krwawych słów*; dla czego?—objaśnia nas przypisek redakcji *Rzeczypospolitej*:—dziełko to ma być drukowane czerwonym atramentem". Po tem wszystkiem mimowoli trzeba się spytać, czy to jest bredzenie mózgu w gorączce, czy też niedorzeczna igraszka małych dzieci? Przechodząc do biografji Bulewskiego, *Dziennik Poznański* świadczy, że ten emigracyjny trefniś usiłuje widocznie wszelkiemi sposobami wyrosnąć na widomą głowę polską w składzie żywiołów kosmopolitycznego rewolucjonizmu i dla tego skłonił Heltmana, do opowiadania w *Niepodległości* odysei narodowych czynów Bulewskiego, wcale nie byłych, dopełnionych przez legjony, których nigdy nie miał w rozporządzeniu. „Przeciwnie, Bulewski", powiada *Dziennik Poznański*,—„przebywał do r. 1852 po plebaniach i dworach szlacheckich w Poznańskiem, ale ani walczył z reakcją, ani był przez nią ścigany. Komenda jego z r. 1854, z którą, gdyby nie jakiś nieszczęśliwy wysłaniec, miał obalić panowanie moskali w Polsce, istniała również w jego imaginacji, bo tu w Poznańskiem nikt o niej nie wiedział, a „znaczny i zorganizowany oddział" nie jest naturalnie śpileczką, którąby się ukryć dało". Widocznie niektórzy przewódcy polskiej emigracji, zakłamali się do tego stopnia, że w własnem ich przekonaniu ściera się granica pomiędzy rzeczywistem ich istnieniem a pieszczonemi w ich fantazji mrzonkami. Do jakiego smutnego moralnego upadku, sami doprowadzają się ludzie!"

---

* (Fanatyzm żydowski). Jako pendant do podanego przez nas wczoraj artykułu o przesądach pomiędzy żydami, czytamy w *Wil. Wiest.* co następuje: Pewien żyd donosi nam z Kowna, że grupa fanatyków miejscowych, z rabinem potajemnym na czele, widząc zwiększanie się liczby uczniów żydów w gimnazjum, i w ogóle uczących się krajowego języka ruskiego, powzięła myśl, dla zapobieżenia jakoby herezji, sprowadzić *hamagida*, t. j. kaznodzieję, który mieszkał w Poniewieżu. Żarliwy ten kaznodzieja przybył dla tak ważnej sprawy na pierwsze wezwanie i powitany został z zapałem. Ten zwolennik obskurantyzmu zyskał sobie rozgłos pomiędzy naszymi żydami, jako człowiek piorunujący na oświatę tegoczesną, przeszkadzającą jakoby żydom być prawdziwymi żydami. Miewa on obecnie w naszem mieście gubernjalnem kazania prawie codziennie. Synagogi, w których on prawi kazania, bywają zawsze przepełnione, i wielu słucha z rozrzewnieniem, jak przeklina on oświatę tegoczesną i płacze w swoich kazaniach nad tem, że zachwiane jakoby zostały podstawy religii żydowskiej. Szkoda, że nikt nie zwraca należytej uwagi na takie objawy fanatyzmu.

* (Stowarzyszenie spożywcze „Merkury"). P. Rauer August, utrzymujący magazyn ubiorów męzkich przy ulicy Niecałej Nr. 413 lit E. F. wszedł z zarządem w układ, na podstawie rabatu, ale tylko co do samej roboty ubiorów. Członkowie więc, życzący sobie mieć suknie robione w zakładzie p. Rauera ze swego materjału, lub kupujący tamże rzeczy gotowe, otrzymają marki zwrotne z z cyfrą „Zew.," wyrównywające samej tylko robocie, a to według cennika przez zarząd zatwierdzonego, w którym szczegółowe ceny robót z dodatkami każdego rodzaju sukni, są oznaczone. — Dla dogodności stowarzyszonych, zarząd wydrukował spis sklepów i składów, w których urządzoną jest sposobem rabatu sprzedaż różnych przedmiotów dla członków stowarzyszenia; spisy te po kop. 1 czyli po groszy 2 nabyć można w obydwóch sklepach i w kantorze stowarzyszenia. — Zarząd wzywa członków stowa-

rzyszenia, izby marki zwrotne otrzymane przez nich w ciągu miesiąca września zechcieli wraz z książeczkami udziałowemi składać, tak samo jak w poprzednich miesiącach, w kantorze zarządu (ul. Podwal Nr. 17) dla obliczenia marek i zapisania sum jakie wyrażają do książeczek udziałowych.

* (Sprawozdanie dozoru bóżniczego okręgów warszawskich). W ciągu miesiąca sierpnia r. b. wpłynęło do kasy tegoż dozoru: *a)* tytułem ofar dobrowolnych rs. 143 kop. 87, w tej liczbie od Hersza Makower rs. 50; *b)* ze skarbon przy ucztach weselnych, i innych uroczystościach kursujących za pośrednictwem uproszonych rs. 6 kop. 85, ogółem rs. 150 kop. 72, prócz innych stałych ofiar i składek perjodycznych na cele dobroczynne wnoszonych. W tymże terminie udzielono wsparcia pieniężne tak z pływu powyższych ofiar, jako też z innych funduszów podług złożonych już magistratowi wykazów: 30 biednym i podupadłym osobom rs. 27 k. 15; 10 biednym chorym rs. 5 k. 85; 58 biednym chorym chronicznie rs. 18; 18 biednym położnicom rs. 18; 6 mamkom za karmienie biednych dzieci rs. 8 k. 40; razem 122 osób udzielono rs. 140 k. 45.

* (**Kurjerek**). Dziś już piąty dzień, jak rozkoszujemy się prześliczną, nie jesienną a letnią pogodą, dla tego możemy się spodziewać że wytrzyma jeszcze kilka dni, a to stanowi przedmiot życzeń publiczności warszawskiej, okazującej zawsze współczucie dla wszelkiego dobroczynnego dzieła. Powiadamy to z powodu tylko co dostarczonej nam wiadomości, „że *zabawa z loterją fantową* „w ogrodzie saskim na korzyść ubogich i sierot zo„stających pod opieką warszawskiego ruskiego to„warzystwa dobroczynności, raz już przerwana przez „niepogodę, ma się odbyć *pojutrze*, w sobotę, 20-go „września (2 października) o godzinie 2-ej po połu„dniu."

— Przy trwającej pogodzie, długie włókna nici „babiego lata" pływają w powietrzu i czepiają się drutów telegraficznych. Wielu z przechodniów nosi na sukniach lub kapeluszach te włókna, którémi babie lato żegna kończącą się ostatecznie cieplejszą część roku.

— Jak już donosiliśmy, ustanowiony został w Warszawie komitet, który ułatwiać będzie kupcom i fabrykantom tutejszym przesyłkę i umieszczenie ich towarów, na wystawie przemysłowej, jaka ma się odbyć w Petersburgu w roku przyszłym. Ajentem tutejszym na tej wystawie, został p. Henryk Ollendorf, znany kupiec tutejszy, który już jako ajent na powszechnej wystawie paryzkiej odznaczył się gorliwem, zdolnem i zetelnem wypełnianiem takich obowiązków.

— Na głównego dyrektora i plenipotenta wielkiej fabryki: „Potrzeb marynarki i dróg żelaznych", w Petersburgu, przeznaczony został znakomitych zdolności inżenier, p. Basson, który był dotąd głównym mechanikiem drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgowskiej.

— Liczba zapisanych na tegoroczne kursa do instytutu (konserwatorjum) muzycznego uczniów, mianowicie zaś uczenic, doszła do tak znacznej cyfry, że instytut zmuszony był przybrać dwóch nowych profesorów do klas fortepianu. Takiemi profesora(nadetatowymi) zostali pp. Emanuel Kania i Henryk Koman. Okoliczność ta jest dowodem coraz powszechniejszego uznania pożyteczności konserwatorjum i coraz silniejszego rozwoju tej tak wzorowo prowadzonej instytucji.

— Dziś przy ulicy Grzybowskiej, wylewać zaczną asfaltem chodniki. Ilekroć piszemy o chodnikach, zawsze nam przychodzi na myśl część zwężającej się ulicy Długiej, gdzie trotuar jest tak wązki, że minąć się na nim dwom osobom trudno.

— Hotel Victorja zaprowadził u siebie ciepłe kąpiele w łazienkach—dogodzi to nietylko gościom stającym w tym hotelu, lecz i postronnym mieszkańcom. Są to więc już trzecie łazienki w środku miasta zaprowadzone, licząc z temi jakie urządzono w hotelu Europejskim. Pierwsze bowiem, najdawniejsze, gdyż od lat kilkunastu znane, istnieją w domu pani Kister przy ulicy Długiej, gdzie oprócz tego mieszczą się zawsze, tak dobroczynnie działające pod względem sanitarnym kąpiele parowe w szafkach, pomysłu p. Ossowskiego.

— Jeden z obywateli wyleczył cały swój inwentarz chorujący na racice, sposobem który już dawniej podawaliśmy, to jest za pomocą mięszaniny boraksu i chloranu potażu, który to odwar kwartowy, wlewa się do pół kubła wody zimnej i z dodaniem soli, daje się pić choremu bydłu. Tym samym roztworem umywa się również nogi zwierząt.

— Z jarmarku lipskiego powrócili już niektórzy kupcy tutejsi — pomiędzy niemi i p. Edward Jarocki, który zaopatrzył się tam w śwìeży zapas najmodniejszych biżuterij, przeznaczonych dla podniesienia wdzięków i podniecenia westchnień... pięknych warszawianek, podczas zimowego sezonu.

— Zapowiedziany już przez nas, na drugą połowę p. m. koncert p. Mączyńskiego, w którym uczestniczyć będą także: panna Biron, oraz pp. Grzywiński, Mikulski, Al. Koman i Czarnomski—odbędzie się pod kierunkiem dyrektora instytutu, Apol. Kątskiego.

— Tragedja Beera „Parja," zamieszczona w „Kłosach" w przekładzie p. F. H. Lewestama, wystawioną będzie na scenie tutejszej.

— W dniu onegdajszym, w cyrkule Powązkowskim, Szlama Gancman krawiec, lat 49 wieku liczący, w domu Nr. 865 zamieszkały, nagle zmarł.

— W cyrkule Jerozolimskim, Antoni Tyszka wyrobnik, lat 25 wieku liczący, pod Nr. 1549*f* zamieszkały, przybywszy do swych rodziców pod Nr. 1147*c*, w korytarzu tej posesji, nagle zmarł. W celu wyprowadzenia śledztwa, o wypadkach tych zawiadomiono sądy właściwe.

— W cyrkule Sobornym, w domu pod Nr. 543, Krystyna Misztau wyrobnica, będąc w stanie pijanym, spadła ze schodów 1-go piętra i stłukła sobie głowę; odesłano ją do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Andrzej Bednarski, właściciel posesji Nr. 2795, jadąc przez Nowy Zjazd własnym koniem, przez takowego uniesionym został, w skutku czego uległ silnemu potłuczeniu. Bednarski zostaje na kuracji w swojem mieszkaniu.

* *Kursa monet zagranicznych w Warszawie.*

Za talar	*wczoraj* rs. 1 kop. 20	***dziś*** rs. 1 kop. 20.
Za frank	„ „ — „ 33	„ „ — „ 33.
Za złoty reń.	„ „ — „ 68	„ „ — „ 68.

NB. Wiadomość ta nie pochodzi z urzędowego źródła i może tylko służyć za wskazówkę.

* (Umieszczenie rekrutów.—Manewra wojsk pruskich). Podług doniesienia gazety *Gołos*, w d. 9-ym września, o godzinie 1-ej z południa, na bulwarze konno-gwardyjskim, odbyło się podług wskazań Jego Cesarskiej Wysokości głównodowodzącego wojskami gwardji i okręgu wojennego petersburgskiego, w obecności naczelników dywizij gwardji i dowódców pułków, umieszczenie rekrutów, przybyłych na ukompletowanie pułków gwardji z bataljonów rezerwowych. Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz starszy sam przeznaczał ludzi do każdego oddziału gwardji. — Słyszeliśmy, dodaje pomieniona gazeta, że manewra pruskich wojsk, jakie miały miejsce w obecności Jego Cesarskiej Wysokości, odbyły się bardzo pomyślnie; szczególniej odznaczała się piechota pruska dokładnością ruchów i szyków, oraz wzorową spokojnością we froncie. Towarzyszący Wielkiemu Księciu w podróży do Królewca jenerał-adjutant Drentein i jenerał-major orszaku Cesarskiego von Notbek, udali się po manewrach do Francji: pierwszy dla obeznania się z wojskową szkołą zuawów, piechoty linijowej i strzelców, a ostatni dla obejrzenia główniejszych fabryk broni.

* (Baron Talejrand), poseł francuzki przy dworze ruskim, podług doniesienia gazety *Gołos*, udaje się w odległą podróż po Rosji.

* (Powrót posła). *Birż. Wied.* piszą, że poseł ruski przy dworze tuileryjskim, hrabia Stakelberg, powrócił z letniej swej rezydencji do Paryża. Od niektórego czasu hrabia jest cierpiący na chorobę uszną.

* (Goście zagraniczni). *Rus. Wied.* donoszą, że obecnie bawi w Moskwie dyrektor gmachów publicznych królestwa włoskiego, komandor Nigri, przybyły do Rosji w celu widzenia Moskwy. Dnia 7 września zwiedził on Kremlin i muzeum Rumiancowa, i jak słychać, zachwycony został z tego co widział. W towarzystwie jego znajduje się hr. Alberti, członek włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

* (Sprzedaż terminowa akcij). Czytamy w *Birż. Wied.:* Wiadomo, że prawa nasze zabraniają sprzedawać akcje na termin, podczas gdy umowy tego rodzaju zawierane bywają codziennie na giełdzie petersburgskiej. Prawo przeto nie osiąga swego celu i powinno być uchylone lub zmienione. W tym celu główni przedstawiciele giełdy petersburgskiej, jak również domy bankierskie i banki, udali się do ministerstwa skarbu z prośbą o zezwolenie na sprzedaż terminową akcij, tak, ażeby sprzedaż taka uznawana była jako umowa legalna, i ażeby w razie nie wykonania takowej, można było dochodzić jej sądownie, lecz pod tym warunkiem, iż takie umowy o sprzedaże terminowe mają być zawierane nie inaczej, jak za pośrednictwem przysięgłych ajentów giełdowych. Słyszeliśmy, że ministerstwo skarbu zażądało od komitetu giełdowego petersburgskiego opinji w tym przedmiocie. Ponieważ podobne umowy o sprzedaże terminowe, jak powiedzieliśmy wyżej, zawierane bywają codziennie, przeto stosowniej byłoby zezwolić na takowe, w takim bowiem razie ustałaby dla ludzi nieuczciwych możność nie wypełniania swych zobowiązań za pomocą powoływania się na nielegalność takich umów; jednocześnie atoli należałoby określić termina dla likwidowania takich umów o sprzedaż akcij, z pozostawieniem komi etowi giełdowemu wyznaczania terminów dla takich likwidacij."

* (Zaprzeczenie). *Now. Wrem.* pisze: „Krążąca w ostatnim czasie pogłoska, jakoby rząd pruski zamierza ogłosić wewnętrzną pożyczkę premjową, jak dowiadujemy się od osób kompetentnych, pozbawiona jest wszelkiej zasady. Pogłoska ta jest tylko kaczką giełdową, puszczoną przez spekulantów na cudzą kieszeń, co zapewne się im udało, jak można wnosić z przestrachu jaki panował na naszych giełdach i z upadku kursu naszych papierów."

* (Sprawa dróg żelaznych). Najjaśniejszy Pan Najwyżej zezwolić raczył, na dniu 8-m sierpnia, dziedzicznemu obywatelowi poczesnemu Aleksandrowi Szepelerowi, na dokonanie własnym jego kosztem badań dla budowy drogi żelaznej ze Smoleńska do Brześcia Litewskiego, w dwóch kierunkach: przez Orszę i przez Mohilów. — Kwestja poprowadzenia drogi żelaznej od fabryki Aleksandrowskiej do placu Znamieńskiego, jest bliską rozstrzygnięcia. *St. Petersb. Listok* donosi, że ministerstwo dróg komunikacji, roztrząsnąwszy projekt, uznało za pożyteczne udzielić pozwolenie na poprowadzenie drogi żelaznej konnej po lewej stronnie szossy szlisselburgskiej i następnie środkiem ulicy zostającej pod zarządem dróg komunikacji, do samych rogatek newskich, położonych koło klasztoru newskiego. Przestrzeń ta wyniesie ogółem 8 wiorst, i obecnie wyjednywane jest u rady miejskiej pozwolenie na przedłużenie tej drogi przez perspektywę Newską, od klasztoru newskiego do stacji drogi żelaznej Mikołajewskiej, położonej na placu Znamieńskim; przestrzeń ta wynosić będzie tylko około dwóch wiorst.

* (Poświęcenie pomnika). Gazeta djecezjalna permska podaje następujące szczegóły poświęcenia pomnika, wzniesionego na Uralu na pamiątkę bytności Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza. Objeżdżający djecezję biskup Antoni, zwiedziwszy kaplicę na wierzchołku góry Błagodati, następnie zwiedził kopalnie żelaza i altanę, w której w roku zeszłym odpoczywał Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz. D. 3-go sierpnia, o godzinie 7 z rana, biskup wyjechał z fabryki kuszwinskiej do miejsca, gdzie wzniesiony został przez poszukiwaczy złota pomnik na Uralu, na pamiątkę bytności w roku zeszłym Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza. Przejeżdżając przez baraczynski zakład, biskup zwiedził tu cerkiew, a o godzinie 10 przybył na miejsce poświęcenia, gdzie spotkany został przez poszukiwaczy złota i zgromadzenie ludu. O godzinie 12-ej, po przybyciu naczelnika gubernji, rozpoczęło się nabożeństwo. Po odśpiewaniu chórem śpiewaków hymnu „Ciebie Boga chwalimy," obrzęd poświęcenia zakończony został, poczem nastąpił obiad, który przeciągnął się do godziny 4-ej.

* (Pożar). Telegram z dnia 11 września donosi do gazety *Gon. Urzęd.*, że po obejrzeniu zgorzałego klasztoru poczajowskiego, okazało się, że główny ikonostas, ofiarowany przez Najjaśniejszego Pana, ocalał; zgorzały tylko ozdoby ołtarza i rzeźby apostołów; kosztowności uratowano; pożar wynikł z nieostrożności: po ukończeniu nabożeństwa pozostawiona była niezgaszona świeca.

KORESPONDENCJA DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Lwów, 25 września.

W obec przeróżnych horoskopów stawianych czynnościom sejmu galicyjskiego, nie będzie od rzeczy zapoznać się bliżej z jego składem, tem bardziej, że w rezultatach obrad sejmowych stanowią cyfry. Owóż do składu sejmu należy.

a) księży obu obrządków 22 a więc 15% (w tej liczbie 13 ob. gr.);
b) książąt i hrabiów 17 „ 12%
c) szlachty właścicieli 33 „ 23%
d) c. k. urzędników 9 „ 6%
e) dr. praw i adwokatów 13 }
f) dr. medycyny, urzędników gmin i in. intel. 14 } razem 19%
g) włościan 34 24% (w tej liczbie 13 z Galicji zachodniej).

N. D. 6118. *Начальникъ Гарволинскаго Уѣзда.*

Симъ объявляетъ ко всеобщему свѣдѣнію, что 30 Сентября (12 Октября) с. г. въ 12 часовъ утра вторично будетъ производиться въ Гарволинскомъ Уѣздномъ Управленіи торги посредствомъ опечатанныхъ объявленій, на ремонтъ Мендзержицкаго шоссе 2 разряда отъ г. Желехова въ Гончице и на покупку дорожныхъ инструментовъ и орудій in minus, начиная отъ суммы 1,132 руб. 20 коп. согласно утвержденной Седлецкимъ Губернскимъ Правленіемъ 2 Іюля 1868 года смѣты.

Желающіе затѣмъ участвовать въ торгахъ, обязаны приложить къ своимъ объявленіямъ касовую квитанцію на внесенные въ залогъ деньги въ количествѣ 113 руб. 22 коп., который то залогъ неудержавшемуся при торгахъ тотчасъ будетъ возвращенъ а заторговавшаго лица останется въ казначействѣ до окончательнаго производства работъ и утвержденія пріемно здаточныхъ протоколовъ, объявленіе должно быть писано четко, чисто и безъ всякихъ ошибокъ по прилагагамой у сего формѣ, ибо въ случаѣ отступленія отъ оной, а равно объявленія представленныя послѣ 12 часовъ полудня въ день назначенный для торговъ приняты не будутъ. Подробныя торговыя условія, а равно смѣта предполагаемымъ работамъ, могутъ быть ежедневно, за исключеніемъ праздничныхъ и габельныхъ дней, разсматриваемы въ Гарволинскомъ Уѣздномъ Управленіи.

Форма объявленія.

Вслѣдствіе объявленія Начальника Гарволинскаго Уѣзда отъ . . . Сентября с. г. за N. . . . . даю свою росписку въ томъ, что обязываюсь произвести соотвѣтсвенно утвержденной смѣтѣ работы, при ремонтѣ шосейныхъ дорогъ 2 разряда въ Гарволинскомъ Уѣздѣ, а также купить и доставить дорожные инструменты и орудій за сумму (прописью и цыфрами) принимая на себя всѣ торговыя условія, которыя мнѣ достаточно извѣстны.

Касовую квитанцію удостовѣряющую о внесеніи, залоги 213 руб. 22 коп. прилагаю при семъ, съ тѣмъ что въ случаѣ непризнанія за мною торговъ, деньги эти самъ получу лично или же прошу отправить по почтѣ на мой счетъ въ N.

Постоянное мое мѣсто жительства въ (N.), мѣсяца, (N.), 1868 года. (Подпись имени и фамиліи).

Г. Гарволинъ, Сентября 17 дня 1868 г.
Генличеръ.

N. D. 6135. *Komisarz Administracyjny Cyrkułu 7 i 8 Miasta Warszawy.*

Podaje do wiadomości publicznej, iż prawnie zajęte na satysfakcję należności Skarbowych i Miejskich ruchomości, a mianowicie: meble machoniowe i jesionowe, rądle miedziane, garderoba, oraz biżuterie w dniu 4 (16) Października 1868 r. o godzinie 12 rano pod Nr. 1492 *a.* przy ulicy Siennej, przez licytację za gotowe pieniądze więcej dającemu sprzedane zostaną.

Warszawa dnia 18 (30) Września 1868 r.
A. Gagatnicki.

N. D. 6136. *Komisarz Administracyjny Cyrkułu 7 i 8 Miasta Warszawy.*

Podaje do wiadomości publicznej, iż prawnie zajęte na satysfakcję należności Skarbowych i Miejskich ruchomości, a mianowicie: meble jesionowe, oraz świecznik mosiężny, w dniu 4 (16) Października 1868 r. o godzinie 11 z rana w domu pod Nr. 1244 *a.* przy ulicy Bagno, przez licytację za gotowe pieniądze więcej dającemu sprzedane zostaną.

Warszawa d. 18 (30) Września 1868 r.
A. Gagatnicki.

N. D. 6224. *Секвестраторъ Гродискаго Уѣзда.*

Симъ объявляетъ, во всеобщее свѣдѣніе, что 7 (19) Октября сего 1868 года въ 11 часовъ утра въ городѣ Гродискѣ, Гродискаго Уѣзда, будутъ производиться публичные торги на продажу засеквестрованной движимости за казенные недоимки а именно 70 коровъ на сумму 1,120 рублей сер.

Г. Гродискъ, 20 Сент. (2 Октяб.) 1868 г.
Дмоховскій.

N. D. 6293. *Pisarz Trybunału Cywilnego w Warszawie.*

Stosownie do art. 682 K. P. S. wiadomo czyni, iż na żądanie Stanisława Hanfblum obywatela w Warszawie pod Nr. 2251a. zamieszkałego, zamieszkanie prawne do tego interesu i całego postępowania subhastacyjnego u Stanisława Rotwand Patrona przy Trybunale Cywilnym w Warszawie pod Nr. 1779 zamieszkałego, obrane mającego, w poszukiwaniu sumy rs. 2,250 z procentem 5% w chwili zapłaty obliczyć się mianym i kosztów od Aleksandra Zaborowskiego właścicielowi kolonji Marywil zwanej, w dobrach Białołęka Okręgu i gubernji Warszawskiej położonej, tamże zamieszkałego, protokółem Antoniego Markowskiego Komornika przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego dnia 21 Lutego (5 Marca) 1867 r. sporządzonym, zajęta i zaaresztowaną została na sprzedaż w drodze przymuszonego wywłaszczenia:

KOLONJA

Marywil zwana, w dobrach Białołęka, na gruncie czynszowym, z którego opłaca się od morgi rocznie po rs. 2 w dwóch ratach, to jest: na S-ty Wojciech i na S-ty Marcin każdego roku, w parafji Tarchomin, gminie Brudno, w powiecie i Gubernji Warszawskiej, pod jurisdykcją Sądu Pokoju wydziału 4, w Pradze położona, w księdze wieczystej dóbr Białołęka hypotecznie uregulowana, prawem własności do egzegwowanego dłużnika Aleksandra Zaborowskiego należąca, poszukiwaną należnością obciążona, powierzchni gruntu mórg trzystoprętowych 116 w przybliżeniu mająca, która w posiadaniu dłużnika zostaje.

Na gruncie tej kolonji znajdują się następujące zabudowania:

1. Dom z drzewa na podmurowaniu z cegły gontami kryty, dwa kominy mający.

2. Dom murowany z cegły, gontami kryty, z piwniką murowaną, jeden komin mający.

3. Takiż sam dom drugi.

4. Studnia balami ocembrowana, z żurawiem i kubłem.

5. Ogród warzywny około mórg 3, w którym drzew około sztuk 20.

6. Stajnia, obora i wozownia z drzewa, pod jednym dachem gontami krytym, obok których:

7. Przystawka (chlewek i kloaki) z bali w słupy, gontami kryta.

8. Stodoła o dwóch klepiskach, a w końcu jej kurnik z drzewa, gontami kryta. W stodole tej jest młockarnia z kieratem.

9. Szopa na słupach pod półdaszkiem z gontów.

10. Takaż szopa w szczycie stodoły.

Przy budowlach tych znajduje się płot z żerdzi rzniętych, a w części parkan z desek.

11. Dom czworak z drzewa słomą kryty, jeden komin murowany mający, przy nim przystawiony chlewik z desek pod półdaszkiem z gontów.

12. Studnia balami cembrowana, z żurawiem.

13. Dom czworak z bali w słupy, na podmurowowaniu z cegły, słomą kryty, jeden komin murowany mający, przy nim piwnica z cegły pod półdachem z gontów.

Na gruncie znajdują się zarośla, krzaki i drzewa.

Obszerniejsze opisanie powyż zajętej kolonji, znajduje się w akcie zajęcia u sprzedażą dyrygującego Stanisława Rotwanda, Patrona przy Trybunale Cywilnym w Warszawie pod Numerem 1779 zamieszkałego, zaś zbiór objaśnień i warunki sprzedaży w kancelarji Trybunału tutejszego w Wydziale I. złożone, przejrzane być mogą.

Zajęcie w kopjach doręczone:

1. Wójtowi gminy Brudno, Tomaszowi Zaremba w Targówku urzędującemu.

2. Teofilowi Vogt, Pisarzowi Sądu Pokoju na Pradze, tamże urzędującemu, pod N. 380.

Obudwom do rąk własnych dnia 7 (19) Kwietnia 1867 r.

Wniesiono do księgi wieczystej dóbr Białołęka z O-gu Warszawskiego, d. 25 Października (6 Listopada) 1867 r., a w dniu dzisiejszym do księgi zaaresztowań w Kancelarji Trybunału tutejszego, na ten cel utrzymywanej wpisane zostało.

Pierwsza publikacja zbioru objaśnień i warunków sprzedaży odbędzie się na jawnej audjencji Trybunału Cywilnego w Warszawie w wydziale I. w miejscu zwykłych posiedzeń przy ulicy Długiej pod Nr. 549 o godzinie 10 z rana, dnia 19 (31) Stycznia 1867 r.

Sprzedażą dyrygować będzie Stanisław Rotwand Patron przy Trybunale Cywilnym w Warszawie, którego zamieszkanie jest wyżej wskazane.

Warszawa d. 8 (20) Listopada 1866 r.
Radca Dworu, Zgórski.

Wywieszono na tablicy w sali ustępowej Trybunału Cywilnego w Warszawie,

Warszawa d. 8 (20 Listopada 1867 roku.
Radca Dworu, Zgórski.

Następnie po odbyciu w dniach 19 (31) Stycznia, 2 (14) Lutego i 16 (28) Lutego 1868 r. trzech ogłoszeń zbioru objaśnień i warunków sprzedaży kolonji Marywil zwanej, Trybunał Cywilny w Warszawie wyrokiem w tym ostatnim terminie wydanym, termin do przygotowawczego przysądzenia kolonji Marywil na dniu 14 (26) Marca 1868 r. godzinę 10 z rana, w miejscu swych posiedzeń pod N. 549 w wydziale I. oznaczył.

W terminie tym licytacja rozpocznie się od sumy rs. 3,000 przez popierającego sprzedaż postąpionej w warunkach licytacyjnych, w terminie zaś ostatecznej sprzedaży od ⅔ części szacunku jaki taksą biegłych wykrytym będzie.

Warszawa d. 20 Lutego (3 Marca) 1868 r.
Radca Dworu, Zgórski.

W terminie powyżej oznaczonym odbytem zostało przygotowawcze przysądzenie kolonji Marywil i takowa przygotowawczo Stanisławowi Rotwandowi Patronowi za sumę rs. 3.000 przysądzoną została, termin zaś do jej ostatecznego przysądzenia na dzień 20 Czerwca (2 Lipca) 1867 r. godzinę 10 z rana w miejscu posiedzeń Trybunału Cywilnego w Warszawie pod Nr. 549 w wydziale I. oznaczony.

Licytacja w terminie tym rozpocznie się od ⅔ części szacunku taksą biegłych wykrytego.

Warszawa d. 15 (27) Marca 1868 r.
Radca Dworu, Zgórski.

Termin powyżej oznaczony, dla braku licytantów nie odbył się, w skutek czego, Trybunał Cywilny w Warszawie wyrokiem w dniu 14 (26) i 15 (27) Sierpnia 1868 r. zapadłym, taksę kolonji Marywil o ⅓ część obniżył, wyrokiem zaś w dniu 17 (29) Września 1868 r. z ilacji wydanym, nowy termin do ostatecznego przysądzenia tejże kolonji na d. 7 (19) Listopada 1868 roku, godzinę 10 z rana oznaczył.

Termin ten odbędzie się w tem samem miejscu co i poprzednie, a licytacja zacznie się od sumy rs. 3,867 kop. 56, jako o ⅓ część zniżonej taksy.

Warszawa d. 21 Września (3 Paźdz.) 1868 r.
Radca Dworu, Zgórski.

N. D. 6278. *Pisarz Trybunału Cywilnego w Kaliszu.*

Wiadomo czyni, iż na żądanie Otylji-Karoliny-Klementyny trzech imion z Wejchertów Szmideckiej, Franciszka - Ksawerego dwóch imion Szmideckiego, radcy rządu gubernjalnego małżonki, przy asystencji męża swego działającej, czyli obojga małżonków Szmideckich, w mieście Kaliszu zamieszkałych, a zamieszkanie prawne do tego interesu u Antoniego Ruszkowskiego Patrona Trybunału w Kaliszu mieszkającego, obrane mających, od których tenże Patron stawa i subhastacją dóbr Walenczowa popiera, w poszukiwaniu sumy rsr. 12,000 z procentem, od Erazma Bleszyńskiego należnej, protokółem Franciszka Roweckiego Komornika przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu, na gruncie w dniu 4 (16) Maja r. b. rozpoczętym a w d. 6 (18) Maja t. r. ukończonym, zajęte zostały na sprzedaż w drodze przymusowego wywłaszczenia dobra ziemskie

WALENCZOWO,

składające się z folwarku i wsi Walenczowa, z folwarku Pasadowek, wsi Grądy, z folwarku Juljanów, z wszelkiemi zabudowaniami dworskiemi, z wyłączeniem z pod zajęcia i sprzedaży zabudowań i gruntów na własność włościan przeszłych, z resztą z wszelkiemi dochodami i użytkami, rolami, łąkami pastwiskami, lasami, zaroślami, zagajnikami, propinacją, czynszami, rybołówstwem, polowaniem, inwentarzem martwym i żywym, z tem wszystkiem co całość ich stanowi i w tem ograniczeniu jak się na teraz znajdują.

Dobra te graniczą na wschód słońca z dobrami Zagórze i borami do miasta Kłobucka należącemi, na południe z dobrami Zakrzewem, Rybnem, i Hutą-Walenczowską, na zachód słońca z wsią rządową Złochowice, na północ z dobrami Wilkowiecko. Odległe są od miasta gubernjalnego Petrokowa wiorst 54, od miasta okręgowego i powiatowego Częstochowy wiorst 20, od miasta Kłobucka wiorst 5, od miasta Krzepic wiorst 12, należą do parafji Kłobucka, gminy Opatów, położone w Okręgu i Powiecie Częstochowskim Gubernji Petrokowskiej, których właścicielem jest Erazm Bleszyński, w dobrach Walenczewie zamieszkały i w jego naturalnym i cywilnym znajdują się posiadaniu.

Granice są niesporne, całe dobra mają przybliżonym sposobem rozległości około włók 38, mórg 23, pręt. kwadr. 250 na miarę nowo-polską, czyli dzies, 580 na miarę ruską, grunta należą do klasy 2, 3 i 4, znajdują się zabudowania dworskie i gospodarskie potrzebom miejscowym odpowiednie.

W dobrach tych jest: Inwentarz martwy i kuźnia, w której porządki wniej będące są kowala, w gorzelni wszystkie aparata, oraz inwentarz żywy na gruncie dóbr Walenczowa znajdujące się, są własnością Michała Tuchowskiego, na mocy aktu przed Rejentem Adamem Markowskim pod dniem 27 Marca (8 Kwietnia) r. b. w dobrach Walenczowie sporządzonego, którego symulacją w oddzielnej drodze dochodzić zastrzega się. Ignacy Schabowski propinator płaci czynszu dworowi rocznie rsr. 375, któremu kontrakt dzierżawy propinacji, kończy się z dniem 1 Marca 1869 r.

Podatki dworskie do kasy w Częstochowie opłacać się winne, wynoszą rocznie rsr. 846 kop. 13, zalegają w opłacie rsr. 1.342 kop. 14½.

Szczegółowy opis zajętych dóbr Walenczowa pod względem klasyfikacji gruntów, stanu zabudowań i ich ilości, oraz innych szczegułów, znajduje się w protokóle zajęcia u popierającego sprzedaż Patrona Antoniego Ruszkowskiego i w biurze Pisarza Trybunału, gdzie również zbiór objaśnień i warunków każdego czasu przejrzane być mogą.

Pretokół zajęcia doręczony jest w kopjach Pisarzowi Sądu Pokoju Okręgu Częstochowskiego Ignacemu Brochowskiemu w dniu 8 (20) Maja r. b. a Wójtowi Gminy Opatów Rochowi Elias dnia 22 Maja (3 Czerwca) t. r. obudwom do rąk własnych, następnie do księgi wieczystej dóbr ziemskich Walenczowa w Kancelarji Ziemiańskiej dnia 26 Czerwca (8 Lipca) t. r. wpisany i zaregestrowany został.

Sprzedaż dóbr tych odbywać się będzie na audjencji Trybunału Cywilnego w Kaliszu w miejscu zwykłych posiedzeń w pałacu sądowym przy ulicy Józefina stojącym. Pierwsze ogłoszenie warunków licytacji i sprzedaży na audjencji pomienionego Trybunału w dniu 22 Sierpnia (3 Września) 1868 r. o godzinie 10 z rana nastąpi.

Kalisz dnia 9 (21) Lipca 1868 roku.
Asesor Kolegjalny J. Migórski.

Po odbyciu trzech publikacji warunków sprzedaży dóbr Walenczewa z przyległościami, Trybunał wyrokiem swym, termin do temczasowego przysądzenia tych dóbr na dzień 1 (13) Listopada 1868 r. godzinę 10 z rana, w miejscu jego posiedzeń wyznaczył. Popierający sprzedaż Patron Ruszkowski za dobra te podał sumę rsr 20,000.

Kalisz dnia 20 Wrześ. (2 Paździer.) 1868 r.
Migórski.

N. D. 6276. Prawnie w egzekucji sądowej zajęte ruchomości, jako to: różne meble, palisandrowe, machoniowe, jesionowe, lustra, zegary, miedź, garderoba, fortepian i t. p., przez publiczną licytację sprzedane będą, a mianowicie: 30 Września (12 Października) 1868 r. o godzinie 11 na targu Sewerynow, 1 (13) Października r. b. o godzinie 12 na targu za Żelazną-bramą. 4 (16) Października o godzinie 11 za Żelazną-bramą, a o 12 na Grzybowie, 7 (19) Pażddziernika o 11 i 12 za Żelazną-bramą, 10 (22) Października r. b. o godzinie 11 w rynku Nowego-miasta, 11 (23) Października r. b. o godzinie 11 na Grzybowie, a o 12 za Żelazną-bramą.

A. Markowski Komornik, przy S. A. K. P.

LISTY GOŃCZE.

N. D. 5195. *Судъ Исправительной Полиціи II. Отдѣленія въ Варшавѣ.*

Честь имѣетъ просить военныя, гражданскія и полицейскія власти произвестно въ предѣлахъ ихъ вѣдомствъ тщательный розыскъ Мартина Савицкаго, постояннаго жителя дер. Скржескъ, гмины Крулева Нива, Сѣдлецкаго уѣзда, временно проживающаго въ дер. Кульки, гмины Сенница, Минскаго уѣзда, обвиняемаго въ кражѣ; числа 4 (16) Іюня с. г. изъ транспорта бѣжавшаго, и дабы въ случаѣ задержанія онаго, здѣшнему Суду подъ строгою стражею благоволили доставить. Примѣты Мартина Савицкаго отъ роду имѣетъ 24 лѣтъ, умѣреннаго роста, лица продолговатаго со слѣдамъ (знакамъ) вереда, голубые глаза, на головѣ свѣтло-русые волосы на бородѣ желтые волосы.

Варшава, 13 (25) Іюня 1868 г.
Предсѣдательствующій Судья,
Мочидловскій.

* * *

Wzywa wszelkie władze tak wojskowe jako i cywilne nad porządkiem i bezpieczeństwem w kraju czuwające, aby na Marcina Sawickiego, stałego mieszkańca wsi Skrzesk gminy Krolowa Niwa Powiatu Siedleckiego, czasowo przebywającego we wsi Kulkach gminie Siennica Powiatu Mińskiego, o kradzież podejrzanego; z transportu dnia 4 (16) Czerwca r. b. pod Mińskiem zbiegłego, baczną uwagę zwracały, i w razie dostrzeżenia, ujęły i Sądowi tutejszemu pod ścisłą strażą rozporządziły. Rysopis jego następujący: lat 24, wzrost mierny, twarz ściągła na niej znak po wrzodzie, oczy niebieskie, włosy na głowie blond, zarost na brodzie żółty.

Warszawa d. 13 (25) Czerwca 1868 r.
Sędzia Prezydujący, Moczydłowski.

DONIESIENIA PRYWATNE.

w Drukarni Rządowej Okręgu Naukowego Warszawskiego. — Za pozwoleniem Cenzury.